

Śpiewak Śląski



Rok założenia 1920

Rok LVI Nr 3 (421) 2017



Przebyte kilometry – było ich ponad cztery tysiące

Wspólnie spędzony czas – nieco ponad tydzień

Wędrówki załkami Wenecji, Lloret de Mar, Barcelony

Zwiedzanie turystycznych atrakcji Monaco i Monte Carlo

Trud podróżowania, wcześniejszych przygotowań i niepokój o wynik konkursu

Wybuchy radości podczas ogłaszania wyników potwierdzających odniesiony sukces

Wzajemnie okazywana sobie życzliwość i zainteresowanie...

Tak w wielkim skrócie przedstawia się bilans artystycznej eskapady Orkiestry Dętej „Tauron Wytwarzanie S.A” O. Elektrownia Łaziska z Łazisk Górnych do Katalonii. Celem podróży było uczestniczenie w II Międzynarodowym Festiwalu i Konkursie Orkiestr „Złota Sardana” (Barcelona–Girona–Lloret de Mar, 19–24 września 2017).

Życzliwe przyjęcie orkiestry, która pod kierunkiem Bogusława Plichy podczas konkursowego popisu wykonała specjalnie przygotowane utwory w Teatrze Miejskim w Lloret de Mar, a następnie koncertowała na placu pod miejscowym ratuszem i w Parc Espanya Industrial w Barcelonie było zapowiedzią zasłużonego sukcesu! Tak też się stało, o czym z radością komunikuje redaktor „Śpiewaka Śląskiego” – świadek

i uczestnik tej wyprawy po złote runo, a mówiąc ściślej po złote dyplomy Festiwalu i Konkursu Orkiestr „Złota Sardana” 2017 za najlepsze wykonanie sardany i hymnu F.C. Barcelona, po srebrny dyplom za wyróżniającą się prezentacją utworu koncertowego oraz puchar Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, przyjęty przez łaziskich muzyków i ich dyrygenta z najwyższym wzruszeniem.

Grę orkiestr uczestniczących w imprezie oceniało międzynarodowe jury złożone z cieszących się autorytetem muzyków z Holandii, Japonii, Argentyny i Polski.

Obszerniejszą relację z pobytu orkiestry z Łazisk w Katalonii zamieścimy w następnym numerze



W numerze:

SŁOWO REDAKTORA

Dotacja 3

WYDARZENIA

Żywy ogród Stalmacha 4

Jak pachnie Bóg w Kaletach 5

XIII Festiwal Pieśni Maryjnej „Magnificat” 2017 6

Z ŻYCIA OKRĘGÓW I ZESPOŁÓW

Echa śpiewaczej aktywności męskiego chóru

„Echo”-Biertułtowy 8

W Ornontowicach wspólne śpiewanie

„Jutrzenki” i „Dzwonu” 9

Okręg Tarnogórski SZChiO 9

Odezwa do Czytelników „Śpiewaka Śląskiego” 10

TEMAT NUMERU

W 105. roku działalności swemu sztandarowi

wierni 11

PODRÓŻE

Chór „Magnificat” śpiewał w okolicach

Wielunia 16

Chorzowska „Lutnia” w Ustroniu 17

Turza Śląska, Rogów i Pszów 17

„Harfa” z Radzionkowa pojechała do Lwowa . 19

Hej Bieszczady, hej Bieszczady, na Bieszczady

nie ma rady... 19

Jadzia spaliła Lublin 21

ROZMAITOŚCI

Wyjechałem... wróciłem 23

Chór Polonia podbija Amerykę 25

Hejnałem płynie pieśń 27

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Śp. Henryk Nawrot 31

I śpiewałeś pieśni... 31

W SKRÓCIE 32



*Gdy kończy się lato i nastaje jesień
pytam: gdzie najpiękniej o tej porze –
czy w Lublinie,
albo w Barcelonie może?*

*Nie ujmując zalet zagranicy
mówię szczerze:
Najpiękniejsze polskie są równiny,
polskie najładniejsze góry
oraz morze.*

*I nasz Śląsk kochany –
śliczny o tej porze,
w czas zielono-złotego
przełomu lata i jesieni
zwiedzany ze „Śpiewakiem”
i miłą piosneczką.*



Śpiewak Śląski

– kwartalnik Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr z siedzibą w Katowicach. Związek nasz jest spadkobiercą Związku Śląskich Kół Śpiewaczych założonego w 1910 roku. Pismo zaczęło się ukazywać w roku 1920. Nr 3 (421) 2017 przygotował do druku redaktor prowadzący – Andrzej Wójcik. Redakcja techniczna – Grzegorz Swoboda. Adres redakcji: 40-015 Katowice, ul. Francuska 12, tel. 32/259-90-39, e-mail: slaskschio@gmail.com.

Wszystkie materiały zamieszczone w „Śpiewaku Śląskim” pozyskiwane są od Autorów na warunkach honorowych. Materiały do publikacji przyjmowane są wyłącznie w formie korespondencji elektronicznej (dnajow@gmail.com) lub pocztą (nośnik elektroniczny z tekstem i podpisanymi zdjęciami, wydruk lub tradycyjny maszynopis).



Numer 3 (421) 2017 wydano dzięki środkom otrzymanym z funduszy Urzędu Miasta Katowice, Urzędu Miasta Chorzów, Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr oraz wkładu wolontariuszy, pracy społecznej członków SZChiO



DOTACJA

W miasteczku X, gdzieś w środku Polski gra amatorska orkiestra. Nawet niezła. Jeździ po świecie. Była w USA, w Chinach i w Australii... Na Malcie, Ukrainie, w Niemczech, Bułgarii, Czechach i Rosji czuje się jak w domu. Można? Można!

A na Śląsku nie można.

W miejscowości Y, z dala od tzw. kulturalnego centrum działają trzy chóry: mieszany, męski, kameralny. Jeżdżą po świecie, biorą udział w konkursach, festiwalach. Są chlubą miasteczka, godnie je reprezentują. Można? Można!

A na Śląsku nie można. W muzycznym zagłębiu, którego stolicą jest Miasto Muzyki UNESCO nie można.

To znaczy można, ale nie każdego „podmiotu” to dotyczy. Powód? Budżety rozwojowe, prospołeczne, a nawet prorodzinne nie wytrzymują; krótka kołdra, jak to się mówi, nie pokrywa potrzeb. A te wielkie są, że ho, ho i jeszcze więcej! – Są w tych budżetach środki na kulturę. Niemateł środki: na wysoką kulturę, profesjonalną, na ambitne cele. Kulturę trzeba dotować! Udzielać trzeba jej wsparcia oraz promować trzeba...

Co racja, to racja! Za nią godna płynie dotacja: na sylwestrową imprezę, na festiwal z przydomkiem „off”, na kontrowersyjne przedstawienie, radosne dla mas wydarzenie... I dobrze! Bon! Bon appetit mon ami!

Panie Marszałku kochany! Panie Prezydencie miły! Drogie rajczynie i rajcowie szacowni: dotacja! Przydałaby się dotacja i na skromniejsze kulturalne cele – dla chórów i dla orkiestr. Nie musi tego być wiele – tysiączek jaki, może cztery... Resztę we własnym zakresie załatwimy. Podatki płacimy grzecznie, wnioski do konkursów ofert składamy i sprawujemy się dobrze. W razie trudności może dałoby się z sylwestrowych planów cokolwiek uszczknąć, albo z „offu” trochę – nie odczują skutków przyjaciele, nam zaś łatwiej będzie płynąć po bezkresie morza potrzeb.

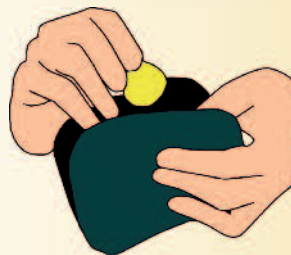
W miasteczku X – orkiestra. W miejscowości Y – trzy chóry. Są ich chlubą i reprezentacją godną...

– Ludzie, nie marudźcie i nie zwracajcie głowy jakąś dotacją! Głosu posłuchajcie poety:

*Ludzie, jak wam jest dobrze
życie przynajmniej
z dnia na dzień...*

Kłaniam się nisko.

andwoj



Żywy ogród Stalmacha

Jesienią 2015 roku obchodziliśmy 150. rocznicę śmierci Juliusza Rogera – wielkiego piewcy górnośląskiego folkloru muzycznego, a zarazem wybitnego lekarza-społecznika. Wyrażam przekonanie, że tak znacząca osobowość w historii Górnego Śląska zasługuje na trwałą pamięć.



Jednym ze sposobów utrwalenia jego pamięci może być organizowanie cyklicznych (np. co dwa lata) konkursów chóralskich im. J. Rogera. Najbardziej predysponowanym miejscem na taką imprezę wydają się być Rudy, gdzie żył, działał i spoczywa, w grę wchodzi ewentualnie także Racibórz, Rybnik, Gliwice, nawet Katowice. Dobrym miejscem mógłby być także chorowski skansen. Kieruję te sugestie do władz Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, Związku Górnośląskiego, wóldarzy powiatów – raciborskiego, rybnickiego i gliwickiego, tj. terenów, na których Roger działał i pozostawił

trwały ślad, w postaci m.in. zbudowanych szpitalnych obiektów.

Na kanwie szerokiej dyskusji o tożsamości Górnoślązaków znamienym jest, iż Roger zapisując melodie i słowa śląskich pieśni – gdy docierał do różnych w tym regionie miejscowości – utożsamiał teksty tychże utworów ze śląskim językiem. Znamienym jest też fakt, że mimo iż był rodowitym Niemcem, z umiłowania śląskiej ziemi i śląskiej mowy Roger wydał zebrane pieśni w oryginale, a więc po polsku.

Z inicjatywy Związku Górnośląskiego 24 czerwca br. w siedzibie tej organizacji przy ulicy Stalmacha 17 odbył się rodzaj uroczystego obchodu,

na który złożyła się m. in. prelekcja o Juliuszu Rogerze wraz z prezentacją filmową oraz występem chóru Stowarzyszenia Śpiewaczego „Seraf” z Rybnika. Prelegentem był znany historyk i miłośnik kultury regionalnej, Henryk Siedlaczek.

Na zakończenie spotkania uczestniczący w nim członkowie Związku Górnośląskiego wraz z chórem i gośćmi biesiadowali w ogrodzie znajdującym się przy siedzibie organizacji. Gospodarzem biesiady był autor niniejszej relacji i pomysłodawca projektów upamiętniających J. Rogera –

Jan Maria Dęga



Podczas spotkania upamiętniającego J. Rogera wystąpił chór Towarzystwa Śpiewaczego „Seraf” z Rybnika. Foto: Dawid Fik

Jak pachnie Bóg w Kaletach

Niezwykłe wydarzenie słowno-muzyczne odbyło się w dniach 4-6 sierpnia tego roku w Kaletach. Na zaproszenie pana Marcina Parysa, radnego powiatu tarnogórskiego, przybyli tu znakomici artyści: znany góralski muzyk i multiinstrumentalista Józef Broda, wybitna harfistka Dorota Szyszkowska-Janiak wraz z córką Zosią również harfistką oraz znakomita sopranistka Maria Mitrosz. Mieli wraz z naszym chórem „Sonata” wziąć udział w cyklu koncertów pod wspólnym tytułem „Jak pachnie Bóg”.

Projekt ten rozpoczęliśmy warsztatami muzycznymi, podczas których przygotowaliśmy się do wspólnych występów. Główny prowadzący, Józef Broda, swoimi znakomitymi umiejętnościami muzycznymi oraz pedagogicznymi często angażował cały wypełniony słuchaczami kościół do wspólnego śpiewania. W swoich przemysleniach zachęcał do zatrzymania się w tym dzisiejszym pędzie życia, by zobaczyć i usłyszeć piękno natury. Mówił, że trzeba stać się po-

nownie dzieckiem, by zobaczyć już tu na ziemi Królestwo Niebieskie, trzeba otworzyć się na świat i pokochać najpierw samego siebie, by być zdolnym do kochania innych.

Tym i wielu innym głębokim refleksjom towarzyszył piękny akompaniament obu harfistek oraz niesamowity śpiew sopranistki. Również nasz chór zaprezentował kilka pięknych utworów przygotowanych wspólnie z artystami. Finałem koncertów była piękna i wzruszająca pieśń *Ojcowski dom*, którą wyjątkowo emocjonalnie odbierało starsze pokolenie.

Nie było to pierwsze tego typu spotkanie chóru „Sonata” z gośczącymi w Kaletach artystami. Pierwsze nasze wspólne koncertowanie miało miejsce już w ubiegłym roku przy okazji podobnego projektu ar-



Józef Broda z nieodłączną beskidzką fujarką

tystycznego opatrzonego tytułem „Przez ogród myśli i zadumań – w drodze do Stwórcy”.

Jesteśmy wdzięczni za wspólne przeżycia tych kilku dni. Dziękujemy za nie wspaniałym artystom oraz licznie gromadzącym się słuchaczom. Udział w projekcie był dla chórzystów „Sonaty” źródłem głębokich przeżyć duchowych i wspaniałą szkołą pięknego muzykowania.

Bogdan Łazaj



Chór „Sonata” i skupieni słuchacze

XIII Festiwal Pieśni Maryjnej „Magnificat” 2017

*O, złóżmy naszej Pani,
złożmy Matce pieśń...*

Konkursowe przesłuchania tegorocznego Festiwalu Pieśni Maryjnej „Magnificat” odbyły się w godzinach południowych dnia szesnastego września w Kościele pw. Trójcy Przenajświętszej w Piekarach Śląskich-Szarleju. Zapowiadającemu występujące chóry autorowi poniższej relacji dało to powód do żartobliwego przywitania wykonawców, jurorów i słuchaczy zwrotem „Bracia i kamraccia”. Ta, z pozoru dziwaczna fraza użyta była po raz pierwszy w 1907 roku przez wychodzącego w Bytomiu „Katolika” i odnosiła się do pewnego, wówczas ważnego wydarzenia w życiu szarlejskiej społeczności.

– Zaczynamy, bracia i kamraccia – padły więc na początku te słowa – zaczynamy konkursowe przesłuchania XIII Festiwalu Pieśni Maryjnej „Magnificat 2017”, objętego honorowym patronatem Metropolity Katowickiego ks. abpa Wiktora Skworca, Pośta na Sejm RP Jerzego Polaczka, Prezydent Miasta Piekary Śląskie Sławy Umińskiej Duraj i Przewodniczącego Rady Miasta Piekary Śląskie dra Piotra Buchwalda.

Wypada już na wstępie podkreślić, że Zarząd Główny Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, jako organizator



Konkursowy występ Młodzieżowego Chóru „Bel Canto” z Rybnika prowadziła niezawodna L. Blazel-Marszolik. Foto: Feliks Sokoła

przedsięwzięcia nie miałby większych szans na jego realizację, gdyby nie wsparcie udzielone przez Urząd Miasta Piekary, ks. abpa W. Skworca, Biuro Poselskie Jerzego Polaczka i samego pośta, który – za co dziękujemy – bardzo pomógł w rozwiązaniu pewnych trudności, do czego przyczyniła się również Centralna Stacja Ratownictwa Górniczego. Nie mniej istotną rolę spełniły w tym zakresie gościnne parafie Najświętszej Marii Panny i św. Bartłomieja w Piekarach Śląskich oraz Trójcy Przenajświętszej w Szarleju.

Po przedstawieniu jurorów – przewodniczący ks. prof. Antoni Reginek, nadto prof. Iwona Melson, dr hab. Iwona Bańska oraz Eleonora Śladkowska jako sekretarz – wszystko potoczyło się zwykłym torem, to znaczy zgodnie z planem, który przewidywał,

iż po zakończeniu przesłuchań i po przerwie obiadowej, w Bazylice NMP w Piekarach Śląskich rozpocznie się – poprzedzony ogłoszeniem wyników konkursu – koncert laureatów festiwalu.

Do udziału w rywalizacji zapisało się siedem zespołów. Niektóre do swoich programów włączyły pieśń opracowaną przez Stanisława Kuszybę *O, złóżmy naszej Pani*; w stosunku do oryginału nieco odmieniony incipit tego utworu widnieje w nagłówku tego sprawozdania. Popisy poszczególnych zespołów poprzedzał śpiew wspólny. Pod kierunkiem Barbary Badury, dyrygentki chóru kameralnego „Milenium” z Mysłowic-Dzieckowic, a za drugim razem pod kierunkiem Łukasza Szmigiela z chorzowskiej „Lutni” połączone chóry wykonywały



Przed rozpoczęciem drugiej części konkursowych przesłuchań połączone chóry pod kierunkiem Ł. Szmigiela wykonały Ave Maria J. Świdra. Foto: Feliks Sokoła

Ave Maria Józefa Świdra. Dyrygent „Lutni” poprowadził także śpiew wspólny w Bazylice, gdzie wykonano opracowaną przez Mariana Sobisza pieśń Feliksa Nowowiejskiego *Matko Piekarska*.

Przygotowanie chórów do występów nie budziło większych wątpliwości. Kilkanaście poprzednich edycji festiwalu zrobiło swoje także gdy chodzi o repertuarowy zasób prezentowanych utworów. Oprócz opracowań obiegowych, do znudzenia powtarzanych przy różnych okazjach, tym razem można było posłuchać także dzieł godnych uwagi. Mimo to wciąż pozostaje poza kręgiem zainteresowań uczestników festiwalu wiele, nawet niespecjalnie wykonawczo trudnych dzieł z różnych epok, które mogłyby wzbogacić i uatrakcyjnić zresztą nie tylko konkursowe występy naszych zespołów śpiewaczych.

Podobnie jak w ubiegłych latach, tak i tym razem w prezentowanych programach powtarzały się niektóre utwory. Pojawiły się natomiast nazwiska kompozytorów dotąd niezbyt eksponowanych w amatorskim kręgu wykonawczym. Nie brakło też, niestety, repertuarowych nieporozumień.

Bardziej szczegółową analizę tego problemu odkładamy jednak na inną okazję. Tu poprzestańmy na wyszczególnieniu ciekawszych nazwisk kompozytorskich spośród twórców dzieł przygotowanych przez chóry uczestniczące w tegorocznym „Magnificat”. W ich nawet dość obszernym spisie umieszczamy Jana Sebastiana Bacha, Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego, Henryka Mikołaja Góreckiego, Edwarda Griega, Zoltana Kodaly a, Franciszka Liszta, Josquina des Pres, Josefa Gabriela Rheinbergera, Józefa Świdra, Jana Zacha...

W XIII Festiwalu Pieśni Maryjnej „Magnificat – 2017” wzięły udział następujące zespoły śpiewacze (wykaz wg kolejności występowania w ramach konkursu): Chór Kameralny „Zorza” z Wyr – dyr. Lilianna Czajkowska, Chór Kameralny „Milenium” z Mysłowic-Dzieckowic – dyr. Barbara Badura, Stowarzyszenie Chór Mieszany „Seraf” z Rybnika – dyr. Żaneta Wojaczek, Chór Mieszany Towarzystwa Śpiewaczego „Bel Canto” z Gaszowic – dyr. Janusz Budak, Chór Kameralny „Non Nomine” ze Strzebinia – dyr. Izabela Wróbel-Malicka, Chór Młodzieżowy „Bel Canto” z Rybnika –



dyr. Lidia Blazel-Marszolik, Chór Mieszany „Lutnia” z Chorzowa – dyr. Łukasz Szmigiel.

Wyniki rywalizacji wymienionych zespołów uwidacznia zamieszczony poniżej wyciąg z protokołu sporządzonego przez jurorów. „Śpiewak Śląski” gratuluje laureatom sukcesu, pragnie też wyrazić nadzieję, że następne festiwale „Magnificat” zgromadzą większą liczbę uczestników oraz słuchaczy i przebiegać będą w równie znakomitej atmosferze, jak tegoroczna impreza.

Andrzej Wójcik

PROTOKÓŁ

XIII Festiwalu Pieśni Maryjnej „Magnificat” 2017

16 września 2017 roku (wyciąg)

Jury w składzie:

ks. prał. prof. Antoni REGINEK – przewodniczący

prof. Iwona MELSON – członek

dr hab. Iwona BAŃSKA – członek

Eleonora SŁADKOWSKA – sekretarz

po przestuchaniu chórów uczestniczących w XIII Festiwalu Pieśni Maryjnej „Magnificat – 2017” postanowiło przyznać:

W kategorii chórów mieszanych:

I miejsce DYPLÓM ZŁOTY

Chór Mieszany „LUTNIA” Chorzów
dyrygent Łukasz Szmigiel
PUCHAR Arcybiskupa Metropolity Katowickiego ks. abpa Wiktora SKWORCA oraz Plakietkę Sejmu RP z dedykacją Posta Jerzego POLACZKA

II miejsce DYPLÓM SREBRNY

Chór Mieszany „BEL CANTO” Gaszowice

dyrygent Janusz Budak
PUCHAR Prezydenta Miasta Piekary Śląskie Sławy Umińskiej-Duraj oraz Plakietkę Sejmu RP z dedykacją Posta Jerzego Polaczka

III miejsce DYPLÓM BRĄZOWY

Chór Mieszany „SERAF” Rybnik
dyrygent Żaneta Wojaczek
PUCHAR Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr oraz Plakietkę Sejmu RP z dedykacją Posta Jerzego Polaczka

W kategorii chórów młodzieżowych:

I miejsce DYPLÓM ZŁOTY

Młodzieżowy Chór „BEL CANTO”
Zespołu Szkół nr 1 Rybnik
dyrygent Lidia Blazel-Marszolik
PUCHAR Posta na Sejm RP Jerzego POLACZKA oraz Plakietkę Sejmu RP z dedykacją Posta Jerzego Polaczka

W kategorii chórów kameralnych:

I miejsce DYPLÓM ZŁOTY

Chór Kameralny „MILENIUM” Mysłowice-Dzieckowice
dyrygent Barbara Badura
PUCHAR Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr oraz Plakietkę Sejmu RP z dedykacją Posta Jerzego Polaczka

II miejsce DYPLÓM SREBRNY

Chór Kameralny „NON NOMINE” Strzebiń
dyrygent Izabela Wróbel Malicka
PUCHAR Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr oraz Plakietkę Sejmu RP z dedykacją Posta Jerzego Polaczka

III miejsce DYPLÓM BRĄZOWY

Chór Kameralny „ZORZA” Wyr
dyrygent Lilianna Czajkowska
PUCHAR Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr oraz Plakietkę Sejmu RP z dedykacją Posta Jerzego Polaczka

Echa śpiewaczej aktywności męskiego chóru „Echo”-Biertułtowy

Jak już głos zawiedzie, zaczniemy wędkować!

Po kilku „przymiarkach” organizacyjnych 31 lipca 2017 roku wreszcie doszło do realizacji pomysłu: chórzyści biertułtowskiego „Echa” z członkami Koła nr 48 Polskiego Związku Wędkarskiego w Radlinie po raz pierwszy, uczestniczyli we wspólnym towarzyskim „Spotkaniu Biesiadnym”. Odbyło się ono w poniedziałkowe, upalne popołudnie (na termometrach przeszło 30 stopni!) na przystani wędkarskiej w miejscowości Odra (gmina Gorzyce). Zebrało się prawie pięćdziesiąt osób (członkowie obydwóch stowarzyszeń ze współmałżonkami). O bogato zastawiony stół zadbali koledzy wędkarze. Było ciasto, kiełbaska i „krupniok” z różną i – jak przystało na wędkarzy – były rybki, w różnych postaciach (najsmaczniejsze wędzone, po prostu pycha!). Nie brakowało przydatnych w czas upału napojów zwanych „chłodzącymi”. Chór wzmocniony smacznymi wziął się oczywiście do śpiewania. Chyba się podobało. Świadczyć mógł o tym entuzjazm zachwyconych słuchaczy. Niektórzy koledzy śpiewacy, zwłaszcza ci nieco śpiewem zmęczeni i ochrypli, zaczęli się zastanawiać co będzie dalej. Po krótkiej naradzie doszliśmy do wniosku, że jak już głosy całkiem zawiodą, zaczniemy wędkować! Postanowiono ponadto, że podobne spotkania będziemy organizować co roku. W przyszłym roku gospodarzami imprezy będą członkowie „Echa”. Należy podkreślić, że z kolegami wędkarzami roztawialiśmy się w serdecznej atmosferze.

Kolejny raz, w tym roku trzeci

Jak już raz się coś zacznie i z powodzeniem doprowadzi do skutku, to już potem chętnie się powtarza. Tak oto pokrótce streścić można dotychczasową historię występów „Echa” w zabytkowym kościele Narodzenia Maryi Panny w Starym Boguminie w kraju Morawsko-Śląskim w Republice Czeskiej. Tym razem, w niedzielne popołudnie 10 września 2017 roku, uczestniczyliśmy w nabożeństwie

odbywającym się w ramach parafialnego odpustu. Nabożeństwo miało specyficzną, sprawdzoną tu formę naprzemiennego śpiewu chóru i wiernych. Goszczące w bogumińskiej parafii radlińskie „Echo” prezentowało stosowne, treściwo z uroczystością odpustową związane pieśni o tematyce maryjnej. Śpiewaliśmy *Bogurodzicę* a następnie *Nie opuszczaj nas* ks. J. Surzyńskiego, *O Niepokalana* Wiktora Pinkawy, *Sancta, sancta Maria* Schweitza, *Ave Maria* de Marziego i na zakończenie *Wszystkie trony* w opracowaniu J. Kolanowskiego. Po nabożeństwie, zostaliśmy jak zawsze bardzo serdecznie przyjęci przez oo. franciszkanów, w szczególności przez proboszcza parafii, o. Kaliksta Jana B. Mrykę. Zgodnie ze zwyczajem zostaliśmy poczęstowani smakowitym bogracem, jak najbardziej odpustowym kołoczem oraz prawdziwie czeskim napojem, który całkowicie był... nealkoholický.

Wzruszający występ w szpitalnej kaplicy

Od dłuższego czasu na oddziale Zakładu Opiekuńczo – Leczniczego, Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 3 w Rybniku, przebywa nasz serdeczny kolega, długoletni członek Chóru Męskiego „Echo”-Biertułtowy, druh Romuald Tomczyk. Z ruchem śpiewaczym druh Romuald – w chórze podstawa grupy drugich tenorów, aktywny przy tym członek władz Okręgu Wodzisławskiego – związany jest od 1958 roku. Niezdolny do samodzielnego poruszania się marzył o zaśpiewaniu z nami, kolegami chóru: „jak za dawnych lat” – mówił. Jego marzenie spełniło się 24 września 2017 roku o godzinie jedenastej, podczas mszy świętej, którą odprawiał wspaniały członek, szpitalny kapelan, ks. Marek Jarząbek. Podczas celebracji chór w „pełnym składzie” śpiewał części popularnej wśród śpiewaków *Mszy* Wacława Lachmana (*Kyrie, Sanctus, Benedictus*) oraz pieśni *Wnijdę Panie, Ojciec z niebios, Nie opuszczaj nas, Tebje pajom*. Po nabożeństwie za zgodą ks. kapelana prezesa radlińskiego „Echa” Krystian Dziuba wręczył wzruszonemu druhowi Tomczykowi Honorową Odznakę „Złotą z Brylantem”, przyznaną przez ZG ŚZChiO na wniosek zarządu Okręgu Wodzisławskiego ŚZChiO. Wspólnie z księdzem Markiem dziękowaliśmy następnie naszemu przyjacielowi za determinację i wspólny śpiew. W szczególności życzyliśmy mu rychłego powrotu do zdrowia! Byliśmy pierwszym męskim chórem śpiewającym w kaplicy szpitala leczącego naszego przyjaciela! A skutek tego między innymi taki, że – już zaproszeni przez ks. kapelana, pojawimy się w niej znowu, by zaśpiewać w okresie kolędowym.

Krystian Dziuba



W kaplicy Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 3 w Rybniku. Na inwalidzkim wózku druh R. Tomczyk

W Ornontowicach wspólne śpiewanie „Jutrzenki” i „Dzwonu”

Jak co tydzień w środę 20 września, spotkaliśmy się na próbie chóru „Jutrzenka”, ale tym razem wspólnie z Towarzystwem Śpiewaczym „Dzwon” z Orzesza. Była to próba niezwykła, bo połączona z otwarciem Wystawy Akordeonów zgromadzonych przez jednego z naszych śpiewaków – Henryka Spyry. Wydarzenie zgromadziło wielu znamienitych gości. Nasze zaproszenie przyjęli m. in.: Wójt Gminy Ornontowice Kazimierz Adamczyk, Dyrektor ds. Lecznictwa lek. med. Barbara Szczuka, Wiceprzewodniczący Rady Gminy Ornontowice Ryszard Milanowski, Dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych mgr Teresa Stasik-Szyska, Dyrektor Gimnazjum mgr inż. Wojciech Hoszek, były dyrygent „Jutrzenki” Henryk Mandrysz, oraz rodzina pana Henryka Spyry.

Spotkanie rozpoczęliśmy wspólnym śpiewem „Jutrzenki” oraz TŚ „Dzwon”, po którym głos zabrała Dyrektor ARTerii Aleksandra Malczyk. Pani dyrektor przywitała gości oraz otworzyła Wystawę Akordeonów. Następnie pan Henryk z ogromnym zaangażowaniem opowiedział nam o jednej ze swoich pasji, jaką są akordeony. O każdym z eksponatów mówił, jak o członkach rodziny i pewnie mógłby jeszcze długo opo-



Młodziutka Klaudia zaprezentowała kilka utworów na akordeonie



Na ostatnią część spotkania złożył się koncert Kapeli Podwórkowej Śląskie Bajery

wiadać, gdyby ze swym koncertem nie czekała Klaudia Zajusz. Młodziutka Klaudia uczy się gry na akordeonie, zaprezentowała więc nam kilka utworów na tym instrumencie.

Na ostatnią część spotkania złożył się koncert Kapeli Podwórkowej Śląskie Bajery, której kierownikiem jest nasz akordeonista, Henryk Spyra. Na kontrabasie grał również członek naszego chóru Arkadiusz Szala, Jarosław Świerkot śpiewał i grał na banjo, Józef Pindur na instrumentach perkusyjnych, a Roland Paduch na klarncie. Zabawne teksty i wpadające w ucho melodie wszystkich wprowadziły w dobry nastrój. Udało nam się nawet namówić kapelę na bis. Wieczór minął przyjemnie i szybko, ale z pewnością na długo pozostanie w naszej pamięci.

Więcej informacji o Śląskich Bajerych na stronie <http://www.slaskiebajery.republika.pl> Za pomoc w przygotowaniu imprezy dziękujemy współorganizatorom spotkania: Centrum Kultury i Promocji w Ornontowicach ARTeria oraz Towarzystwu Miłośników Ornontowic, do którego należą również nasi chórzysci.

Grażyna Król

Okręg Tarnogórski ŚZChiO

Wystarczy kilka kliknięć myszką, by otworzyć wizualnie odświeżoną stronę internetową okręgu tarnogórskiego ŚZChiO. Najpierw rzuci się w oczy logo okręgu z wizerunkiem harfy – instrumentu o rodowodzie sięgającym czasów starożytnych, kojarzonego z osobą biblijnego psalmisty, króla Dawida. Potem następuje garść, godnych przytoczenia, podstawowych informacji o tarnogórskiej strukturze związkowej:

„Działamy społecznie w strukturach Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr. W Okręgu Tarnogórskim zrze-

szone są 22 zespoły, w tym chóry mieszane, męskie, rozrywkowe, folklorystyczne, wokalne-taneczne, oraz 2 orkiestry dęte. Okręg Tarnogórski podlega Zarządowi Głównemu Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr z siedzibą w Katowicach. Nie posiadamy własnej siedziby, lokum udzieliło nam Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Tarnogórskiej przy ul. Gliwickiej 2 w Tarnowskich Górach”.

By dowiedzieć się czegoś więcej klikamy dalej. Z prawej strony ekranu widoczne są zakładki. Wybijające się nagłówki i fragmenty tekstów zachęcają do otwarcia i przeczytania za-

mieszczonych informacji. Okazuje się, że okręg jest aktywny, a nawet wyróżnia się ciekawymi i zróżnicowanymi formami działalności. Szkoda, że materiały te nie trafiają bezpośrednio, czy też równoległe do redakcji „Śpiewaka Śląskiego”! Dobrze, że redaktor pisma ma w domu komputer, od dawna obznajomiony jest z możliwościami Internetu i gdy trzeba potrafi zawsze znaleźć coś, co go interesuje.

Z działu „Ogłoszenia” (tak zatytułowane rzeczono zakładki) za godne odnotowania w „Śpiewaku” redaktor uznał rzeczy następujące: ▶

W dniu 7 września 2017 r. o godzinie 17.00 w siedzibie Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej odbędzie się zebranie Zarządu i Prezesów Chórów i Zespołów naszego Okręgu. Zespoły, które jeszcze nie uiściły składek za rok 2017 będą miały możliwość ich uregulowania w czasie zebrania.

Obecność obowiązkowa
ZAPRASZAMY
Cześć Pieśni i Muzyce!!!
Grzegorz Pitas

Domyślamy się, iż zebranie odbyło się w przewidzianym terminie i przyczyniło się do załatwienia wielu ważnych spraw. Czy uregulowane zostały składki, nie wiadomo. To znaczy wie o tym prezes okręgu, druh Grzegorz, ale nie ma co pytaniami głowy mu o to zawracać.

Poniżej coś bardziej aktualnego:

Jak co roku w listopadzie spotykamy się na Zjeździe Chórów i Zespołów naszego Okręgu. Zjazd odbędzie się 18.11.br. i tradycyjnie rozpoczynamy Mszą Świętą na której wspólnie wykonamy następujące pieśni:

1. Pieśń do św. Cecylii „Niby echo”
2. „Alleluja”
3. „Głoś imię Pana”
4. Pieśń dziękczynna „Spragniony task...”
5. „Śpiew jest życiem”

Ponadto części stałe Kyrie, Sanctus, Agnus Dei i Modlitwę powszechną. Prosimy Dyrygentów o przygotowanie Zespołów!!!
Cześć Pieśni i Muzyce!!!
Witold Pauly

A zatem okręg żyje i działa. Choć łatwo nie jest, o czym wiadomo z doświadczenia nie tylko tarnogórskiego okręgu, ale i wszystkich pozostałych struktur ŚZChiO. Skoro już jednak zrobić coś się udaje, to chwalmy się tym. Także na łamach „Śpiewaka”, do czego zachęca zamieszczona w tym numerze specjalna Odezwa.

Do sukcesów przyczyniają się konkretne osoby. Są to najczęściej prezesi wspierani przez członków zarządów. Wypada zatem na koniec tego krótkiego przeglądu przedstawić tych, którzy w bieżącej kadencji dbają o to, by było o tarnogórskim okręgu co pisać i wspominać:

Skład Zarządu Okręgu Tarnogórskiego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr kadencja 2014–2018

- Grzegorz Pitas – prezes
- Witold Pauly – wiceprezes
- Jan Olek – wiceprezes
- Stefania Biela – dyrektor artystyczny, dyrygent Okręgu
- Teresa Zając – sekretarz
- Aniela Świecik – skarbnik
- Beata Piegza – specjalista ds. pozyskiwania środków finansowych
- Grażyna Bentkowska, Ilona Bartoszek, Krystian Sochor, Danuta Fleszar, Gabriela Pitas – członkowie Zarządu

Komisja ds. odznaczeń:

- Franciszek Motyl – przewodniczący
- Wiktor Goniwiecha, Marian Bentkowski – członkowie Zarządu

Komisja Rewizyjna:

- Ilona Bartoszek
- Krystian Sochor
- Danuta Fleszar

opr. *andwoj*

ODEZWA DO CZYTELNIKÓW „ŚPIEWAKA ŚLĄSKIEGO”

Szanowne Druhny!
Szanowni Druhowie!
Drodzy Przyjaciele i Czytelnicy
„Śpiewaka Śląskiego”

Już niedługo, w listopadzie 2020 roku, „Śpiewak Śląski” obchodzić będzie swoje stulecie. Powinniśmy być dumni, że to właśnie my, jako jedyni w Polsce, zdołaliśmy przez tak długi czas wydawać czasopismo poświęcone amatorskim chóróm i orkiestrom...

Staramy się, by wypełniały je atrakcyjne treści. Chcemy, by „Śpiewak” zachwycał swoją urodą i nowoczesnością formy edytorskiej. By był czytany i rozchwytywany! By był nie tylko pamiątką naszych usiłowań, ale i cenionym dokumentem – wiarygodnym źródłem wiedzy o życiu i dokonaniach obecnego pokolenia śpiewaków i muzyków.

Mimo trudności i rozmaitych ograniczeń staramy się utrzymywać wysoki poziom rzeczowy i edytorski wydawnictwa. Począwszy od tegorocznego numeru drugiego „Śpiewak Śląski” stał się pismem w pełni kolorowym! Pismem reda-

gowanym, drukowanym i ekspediowanym przez nas samych! Pismem tanim i przystępnym.

Niebawem ukaże się kolejny numer „Śpiewaka Śląskiego”. Potem pojawią się zapewne następne wydania.

Od każdego z nas zależy, czy „Śpiewak” zachowa swoją żywotność. Postarajmy się, by nie obumarł on w atmosferze obojętności i zniechęcenia, pokonany przez iluzję atrakcyjności internetowego przekazu aktualnych materiałów informacyjnych i fotograficznych. Taki przekaz ma niepodważalne walory, lecz nie zastąpi słowa i obrazu drukowanego.

Chóry i orkiestry, a także okręgi Związku prowadzą bogatą działalność: organizują warsztaty, festiwale, przeglądy, występy okazjonalne, imprezy plenerowe, wycieczki, zabawy, wieczory wspomnień... Prosimy, piszcie: chwalcie się swoimi dokonaniem! Czekamy na wasze teksty, krótsze i dłuższe – informacje, wspomnienia, relacje, artykuły, opisane fotografie.

Najlepiej przysyłać je drogą mailową, wprost do redaktora „Śpiewaka” pod adresem: dnajow@gmail.com
„Śpiewak Śląski” czeka!

W 105. roku działalności swemu sztandarowi wierni

NA MARGINESIE OBCHODÓW 50. ROCZNICY POŚWIĘCENIA REPLIKI PIERWSZEGO SZTANDARU TOWARZYSTWA ŚPIEWU „SŁOWIK” W PRZYSZOWICACH



Trzeciego czerwca 2017 roku w Przyszwowicach odbyły się uroczyste obchody pięćdziesiątej rocznicy poświęcenia sztandaru Towarzystwa Śpiewaczego „Słowik”. Rozpoczęła się od przemarszu ulicami wsi do miejsca, w którym odbyła się część oficjalna. Na czele sztandar Towarzystwa „Słowik”, pozostałe poczty sztandarowe Gminy Gierałtowiec, m. in. Chóru „Cecylia” z Paniówek, Towarzystwa Śpiewu „Skowronek” z Gierałtowiec, OSP z Przyszwowic, Górniczy Poczec z Przyszwowic, Szkoły Podstawowej im. Karola Miarki z Przyszwowic oraz Urzędu Gminy z Gierałtowiec, orkiestra, zaproszeni goście i chórzycy...

Podczas uroczystości wystąpił Łukasz Cempura – historyk, który podzielił się wiedzą o pochodzeniu i znaczeniu sztandarów w różnych organizacjach. Kulminacyjnym punktem obchodów było ślubowanie chorążego pocztu, jego asysty oraz chórzystów, poprowadzone przez Ryszarda Buczka – prezesa okręgu gliwicko-zabrzeckiego SZChiO. Program obejmował także śpiew Chóru „Słowik” pod kierunkiem Henryka Mandrysa i Barbary Jałowickiej – Cempury oraz występ Orkiestry Dętej Ochotniczej Straży Pożarnej w Przyszwowicach pod batutą Mirosława Hajduka.

Uroczystość miała charakter historyczno-patriotyczny. Przygotował ją Zarząd Chóru „Słowik” we współpracy z Walerianem Pyką – honorowym członkiem chóru, dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury w Gierałtowiecach, Dyrektorem Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Przyszwowicach oraz miejscową Orkiestrą Dętą.

Sztandar – rzecz dziwna¹

Chorągiewki przy nutach, z których śpiewają chórzycy, wyglądają przypominają proporce, które w dniu świętego Wacława 1422 roku, po nabożeństwie odprawionym z okazji zwycięstwa w kolejnej wojnie Jagiełły z Krzyżakami, „chorążowie w zbrojnej postawie” składali królowi mówiąc: – Najjaśniejszy królu, chorągiew tę poruczoną wierniej mojej straży, składam z czcią pokorną Waszej Królewskiej Miłości. Przy łasce i pomocy Bożej wiernie i w całości ją dochowałem. A jako z zaszczytem wzięłem ją z rąk W. Królewskiej Miłości, tak ją oddaję niepokalaną żadnym zbiegostwem i niesławnym czynem; ani sądzę, aby który z moich towarzyszy, walczących pod tym znakiem, zginął przez moją nieostrożność albo niedotrzymanie pola².

Dzięki długotrwałemu obcowaniu z tajemniczym – dla innych mało zrozumiałym – muzycznym pismem śpiewacy oswajają się z umieszczonymi na pięcioliniach znakami. Po ich kształcie i położeniu na pięciolinii orientują się kiedy w śpiewie głos podnieść albo obniżyć, jak długo dźwięk wytrzymać, głośno, czy też cicho go z siebie wydobyć. Z ciekawością i pilnością – by w jak najściślejszej zgodzie z wolą dyrygenta wykonać utwór – podczas prób i występów bacznie przyglądają się znakom, które – jak drogowskazy – najpewniej prowadzą muzyka i śpiewaka do celu.

Przy nutach chorągiewki – pojedyncze, podwójne, potrójne – ósemek, szesnastek, trzydziestodwojek... Oddech śpiewaczek i śpiewaków ożywia je i porusza, barwi bielą, czerwienią, złotem... Już nie nuty widzą, lecz... sztandary

rozpięte na drzewcach... chwiejące się u powały chorągwie...?

Utrata sztandaru jest bolesnym doświadczeniem. Bardzo łatwo do straty sztandaru doprowadzić, na przykład w bitewnym zamęcie. Można to przewidzieć. Uprzedzając takie sytuacje ukrywa się sztandar w bezpiecznym miejscu, niekiedy niszczy się go a powstałe fragmenty rozdziela między żołnierzy. To ważna wskazówka. Kierowali się nią także ci ślasy śpiewacy, którzy – „gdy potop nas zalewał” – chronili powierzone sobie sztandary, uczynili co należało, by je „w całości dochować” i „po potopie” przenieść.

Tak też w swoim czasie postąpili śpiewacy i działacze Towarzystwa Śpiewaczego „Słowik” w Przyszwowicach. Jak było? O tym poniżej w źródłowej relacji:

Wiktor Musioł i Walerian Pyka³

Po wybuchu II wojny światowej władze okupacyjne zarekwirowały sztandar przechowywany w salce lekcyjnej chóru i – razem z innymi – umieściły w budynku starej szkoły, gdzie miał swoją siedzibę Urząd Gminy. Jedenastego listopada 1939 roku udało się sztandar „Słowika” wykraść.

Zdarzenie miało dramatyczny przebieg.

Wiktor Musioł, przedwojenny sekretarz zarządu chóru, był w urzędzie potrzebny, bo niemieccy urzędnicy mieli kłopoty z tłumaczeniem polskich dokumentów. Wiktor je tłumaczył na język niemiecki. „Kręcąc” się w urzędzie, przez nikogo nie zauważony, zabrał klucz do pokoju, w którym zdeponowane były sztandary, wszedł do niego, otworzył okno i przymknął je – nie ryglując. ▶

► Wieczorem przyszedł z obstawą: z Alojzym Łabuskiem, który czatował na ulicy przed szkołą i Franciszkiem Grononiem, który podsadził Wiktora Musioła do okna, bo było dość wysoko. Musioł przez okno wykradł sztandar i górną część drzewca, bo po ciemku na stercie pozostałych sztandarów trudno było dolną część drzewca znaleźć.

Kiedy trójka druhów ze sztandarem oddaliła się od szkoły napotkała grupę rozjuszonych Niemców (bojówka) wracających z restauracji. Zawczasu, nie zauważeni, wskoczyli do przydrożnego rowu, wczołgali się pod gałęzie rozłożystego krzaka. Bojówkarze zatrzymali się. Niczego nie zauważyli. Ukryci chórzyci mokli tymczasem pod strumykami parującej cieczy, które nieoczekiwanie spadły na nich z góry. W tej na pozór komicznej sytuacji przeżyli chwile autentycznej grozy.

Następnego dnia, jak tylko nadarzyła się okazja, Musioł ponownie wziął klucz od pokoju, w którym przetrzymywane były sztandary. Zrobił to, ażeby zamknąć okno.

W czerwcu 1940 roku jeden z „Polaków”, pragnący otrzymać stanowisko jakie piastował przed wojną, doniósł władzom niemieckim o kradzieży sztandar. Przesłuchiwano kilku śpiewaków, zaś Wiktorowi Musiołowi grozono obozem koncentracyjnym. Do aresztowania jednak nie doszło. Nie było dowodów winy, bowiem przy opróżnianiu przez żandarmerię pomieszczenia ze zdeponowanymi sztandarami nie stwierdzono braku, sam zaś zainteresowany stanowczo wszystkim zaprzeczał. Wkrótce jednak Wiktor Musioł wraz z innymi zaciągnięty został do niemieckiego wojska.

Przez kolejne lata sztandar przechowywany był na strychach w budynkach Alojzego Łabuska i Wilhelma Soboty. W okresie nasilenia represji [...] i rewizji domów w poszukiwaniu ukrywających się osób, sztandar ukryto w sienniku Konstantyny Szołtysek. Tak przetrwał czas okupacji.

W okresie przekazywania ukrywanego w latach okupacji sztandar do muzeum⁴, poczynione zostały starania w celu ufundowania nowego. Był to okres, kiedy bardzo trudno było znaleźć wykonawcę. Dodać wypada, iż oficjalnie nie było możliwym wykonać sztandar z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. Zarząd zaś zamierzał doprowadzić do tego, aby nowy sztandar był wierną kopią oryginału.

Z pomocą chórowi przyszedł prezes okręgu rybnickiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr druh Reinhold Tront⁵. Wraz z Walerianem Pyką pojechali do Wodzisławia, odszukali staruszkę, panią Martę Parzych, by namówić ją

do wykonania sztandar. Broniła się przed tą pracą. Obawiała się trudności ze znalezieniem odpowiednich materiałów. W końcu uległa namowom, ale cena 12 000 zł. była przytłaczająca dla pertraktujących. Przerastała ona grubo możliwości chóru, lecz wyboru nie było. Kolejne spotkanie z panią Parzych było już czysto robocze. Do Wodzisławia przybył bowiem prezes chóru Eryk Kabcizke i Walerian Pyka. Przywieźli sztandar oryginalny aby go odrysować. Pani Marta nie widziała możliwości znaleźć kogoś, kto mógłby na sztandarze namalować obraz M.B. Częstochowskiej. Wówczas zaproponowała, że obraz ten wyhaftuje sama. Zamawiający byli zdumieni taką możliwością, ale na propozycję pełni obaw się zgodzili. Pomimo, że pani Marta zabrała się gorliwie do pracy, sztandar haftowała ponad 3 miesiące. Praca się udała, sztandar był wspaniały, a obraz z doskonale dobranych odcieni nici jest piękny i trwały [...]

Z udanej pracy sama była zadowolona, a rozumiejąc sytuację i trudności młodych śpiewaków nie posiadających zaplecza finansowego, opuściła cenę o połowę umówionej kwoty⁶.

By młodzi sztandarowi „Słowika” wierni byli ...

W okresie przygotowań do rocznicowej uroczystości pięćdziesięciolecia poświęcenia repliki pierwotnego sztandar zarząd chóru „Słowik” w Przyszowicach zwrócił się do uczniów miejscowej szkoły z propozycją napisania pracy tematycznie związanej z jego historią. Spośród nadesłanych prac wyróżniono trzy najlepsze, których autorami byli Anna Nawrat, Jakub Nocoń i Patrycja Lis. Wyróżnionym uczniom nagrody wręczyli Walerian Pyka oraz prezes zarządu okręgu gliwicko-zabrskiego ŚZChiO, Ryszard Buczek. „Śpiewak Śląski” gratuluje młodocianym autorom sukcesu i pomysłowości w realizacji niełatwego zadania. Postanowił też na swój sposób uhonorować utalentowanych twórców publikacją ich prac na swoich łamach. Poczynając od numeru bieżącego ukażą się one w kolejnych numerach pisma.

(red.)

Anna Nawrat

Otwarte okno⁷

Siedzę na zimnej podłodze. Jeszcze nie potrafię uwierzyć w to co się stało. Mogłem zginąć. Przeżyłem. Powoli dociera do mnie to czego tak naprawdę dokonałem. Dokonaaliśmy. Serce szybko mi bije. Chyba zaraz wyskoczy mi z piersi. Hej, zrobiliście to, już po wszystkim, opanuj się. Ciekawe jak oni się teraz czują? Jestem tu już od kilku godzin, chyba powinienem już iść do domu. Nie, jeszcze chwilę posiedzę, może kiedy się rozjaśni będzie bezpieczniej. Nie, zwariowałeś, jak cię złapią... Muszę iść teraz, nogi mi się trzęsą, odmawiają posłuszeństwa. Słyszysz, już po wszystkim! Dlaczego to serce tak wali? Wydaje mi się że każdy, obok kogo przejdę, je usłyszy. Boże, udało nam się. Sztandar jest nasz. Wykradliśmy go Niemcom. „Słowik” odzyskał swój sztandar, a ja się do tego przyczyniłem. Dobrze, idę. Wstaję i ruszam przed siebie. Ugh, zimno. Okrywam się szczerzej kurtką.



Dwaj seniorzy „Słowika” Walerian Pyka (z lewej) i Henryk Mandrysz kapelmistrz i dyrygent chóru (z prawej) podczas spotkania z autorem opracowania w siedzibie zespołu 19.06.2017 r.

Z tych wszystkich emocji zrobiło mi się tak ciepło, że zapomniałem o tym że mamy listopad. Uspokój się! Wdech. Wydech. Wdech. Wydech. To było zaledwie kilka godzin temu. W sumie, zaczęło się parę dni temu.

– Wiktor, zabrali nam sztandar – pierwsze co usłyszałem wchodząc wtedy na próbę. No tak, było to do przewidzenia, choć nikt nie był tym zachwycony, Niemiecycy żołnierze od pewnego czasu rekwirowali wszystko, co mogło nam przypominać o polskości. Posmutniałem, niby wiedziałem że prędzej czy później może się tak stać, jednak żywiłem w sobie iskierkę nadziei że może jednak nas to ominie. Pomyliłem się. Poczułem złość.

– Podobno trzymają go w szkole czyli w biurze urzędu gminy – z rozmyślań wyrwał mnie bezsilny głos Alojza. – Ceglany budynek, duże drewniane drzwi, kilku żołnierzy w środku ale oni wolą pić piwo niż pilnować tego przybytku i spraw swojego państwa. Przy odrobinie szczęścia można by było się tam wdrzeć.

Tak, Wiktor, więcej szczęścia niż rozumu! Ach, te moje genialne pomysły. Już, spokojnie. Wdech. Wydech. O, i ręce przestają mi się trząść. Jest dobrze. Następnym razem zastanowisz się zanim coś zrobisz. Och, o czym ty myślisz? Bardzo dobrze zrobiłeś, gdyby nie to, za kilka dni sztandaru „Słowika” już by nie było.

Idę dalej przed siebie. Księżyc oświeca mi drogę. Emocje powoli opadają.

– Musimy go odzyskać.
– Oszalałeś, złapią nas.
– Kto?
– On zwariował, twierdzi że da się wykraść nasz sztandar.

– To jest myśl.
– Co? Ty też?
– A masz lepszy pomysł, chcesz żeby go zniszczyli?
– Nie, ale...
– Ale co? Wiktor ma rację: trzeba coś zrobić.
– Ale wykradanie sztandaru to ryzyko, złapią nas, uwieźą, wywiozą, zabiją wszystko jedno. Nie uda nam się.

– Przestań. Ja też się boję, ale to nasz obowiązek!
– Nie krzycz, usłyszają Cię.
– Dużo nie rozumieją.
– Po prostu myślę, że to zbyt duże ryzyko.
– A po czyjej ty jesteś stronie? Zapomniałeś już kim jesteś?

– Jak śmiesz! Dobrze wiesz, że zawsze jestem z wami!
– Przestańcie! Uspokójcie się! Jeśli nie chcesz nie musisz nam pomagać.
– Przecież i tak to zrobię. Choć dalej twierdzą że to wielkie ryzyko.
– Ja też.

Rozmazany obraz mojej wymiany zdań z Alojzem i Frankiem sprzed kilku dni, który niespodziewanie wpadł do mojej głowy, wywołał na mojej twarzy mimowolny uśmiech. Poczułem dumę, każdy się bał, wiedzieliśmy jak może się to skończyć, a jednak, podjęliśmy wyzwanie, udało nam się. Zimno mi. Chciałbym przyspieszyć

ale znowu wróciło to uczucie strachu. Nie rozumiem moich reakcji. Muszę się uspokoić. No cóż, idę dalej. Przechodzę obok szkoły. „Najlepiej będzie w nocy, wtedy nikt nas nie zauważy.” Czuję okropne zmęczenie, chcę jak najszybciej znaleźć się w domu. „Jak tam będziesz, zostaw otwarte okno”. Zdania z wczorajszej rozmowy przebyskują mi w myślach. Odwróciłem głowę w stronę szkoły, rozmazane wspomnienia sytuacji sprzed kilku godzin zaczynają pojawiać się przed moimi oczami.

– Ja wejdę, jeśli by się coś działo zapukaj w okno, a ty idź i obserwuj czy ktoś nie idzie.

Jestem przerażony i podekscytowany jednocześnie. Otwieram okno, które wcześniej zostawiłem uchylone i bezseleśnie wślizguję się do środka. Panuje tu półmrok. Muszę się wysilić, żeby dobrze widzieć. Cafe pomieszczanie, które kiedyś było klasą, a teraz zostało przerobione na schowek,

w którym Niemcy trzymają wszystko co zarekwirowali, jest zagracone. Byłem już tutaj, nawet dzisiaj, to plus tego, że każą mi tłumaczyć zarekwirowane dokumenty, mimo to czułem się jakbym był tutaj po raz pierwszy. Znalazłem nasz sztandar i zacząłem szukać szarf. Znalazłem jedną. Szukam drugiej. – Jak długo jeszcze? – usłyszałem przyciszony głos Franka. Odpowiadam, że jeszcze chwila. Nic tutaj nie widać, zbyt dużo tych sztandarów, chyba już jej nie znajdę. Wychodzę. Czuję jak rozsadza mnie niczym nie zmacona radość. Na naszych twarzach pojawił się szeroki uśmiech. Idziemy. Wcześniej ustaliliśmy, że sztandar ukryjemy u Alojza, więc udajemy się w tę stronę. Krocząc dumnie z uśmiechem od ucha do ucha opuszczamy plac szkolny. Żaden z nas się nie odzywa. Napawamy się poczuciem radości i dumy. Moi towarzysze nagle stają w miejscu. Co się dzieje? Odwracam głowę w kierunku, gdzie patrzą. Widzę dwóch niemieckich żołnierzy wychodzących od Dudy, zmierzających w naszym kierunku. Ogarnął mnie strach. Poczułem jak jeden z moich kompanów ciągnie mnie za sobą. Musimy się gdzieś ukryć! Jakby rozumiejąc się bez słów jednocześnie wskoczyliśmy do rowu. Serce szybko mi bije, poczułem nagłą falę gorąca, pot oblewa moje ciało. Co jeśli nas zauważyli? Jeśli zaraz tu przyjdą? Oddech mi przyspieszył. Ścisną mi żołądek. Słyszę kroki. Zbliżają się. Pijacki bełkot w języku niemieckim staje się coraz głośniejszy. Serce zaraz wyskoczy mi z piersi. Przeszli. Nawet nas nie zauważyli. Kamień spadł mi z serca. Żaden z nas się nawet nie poruszył. Nie wiem jak długo to trwało ale wydaje mi się że wieczność. Muszę stąd wyjść. Tak też zrobiłem, a zaraz po mnie Alojz i Franciszek.

– Lepiej, żeby każdy z nas poszedł w swoją stronę. – Ledwo dotarły do mnie te słowa. Nie wiem kto to powiedział, ale ma rację. Odwracam się i idę przed siebie, to zupełnie inny kierunek niż droga do mojego domu. Muszę ochłonać. Teraz wspomnienia układają mi się w jedną logiczną całość. Mętlik w mojej głowie powoli ustaje. Nogi mam jak z waty, a serce znów bije głośno. Uspokój się. Już po wszystkim. Emocje tak szybko jak przyszyły, tak opadły. Przyspieszyłem. ▶



Pierwszy sztandar chóru z 1919 roku

► Cisz. Nawet psy nie szczekają. Skręciłem w lewo. Jeszcze kilka kroków i będę w domu. Odzyskaliśmy sztandar. Ale nie tylko. Odzyskaliśmy też wiarę w to, że można stawić opór Niemcom, że obojętnie co zrobią i tak nas nie złamią. Wcześniej tak o tym nie myślałem. Pokazaliśmy że tak łatwo się nie poddamy. Ciekawe co się teraz będzie działo? Pewnie będą przeszukiwać domy podejrzanych. Podejrzanych? Będą szukać u każdego chórzysty. Ale co zrobią? Nic nie zrobią bo nic nie znajdują. Pewnie Alojzy już ukrył gdzieś nasz sztandar. Jak przyjdzie co do czego to będzie się go przenosić gdzie indziej. Na pewno drugi raz tak łatwo sztandaru nie oddamy!

– Gdzie ty byłeś!? – z rozmyślań wyrwał mnie głos mojej matki.

Walerian Pyka

O „Słowiku i jego pierwszym sztandarze słów parę”⁸

Towarzystwo Śpiewacze „Słowik” w Przyszowicach założone w grudniu 1912 roku z inicjatywy garstki silnie zmotywowanych patriotów polskich już w 1914 roku, z chwilą wybuchu I Wojny Światowej działalność oficjalnie zawiesiło. W miarę możliwości działano w podziemiu. Kiedy w 1916 roku front niemiecki na zachodzie zaczął się załamywać ludność polska zaczęła wietrzyć klęskę Niemiec, a jednocześnie wzniecać nadzieję na odzyskanie wolnej Polski. Wówczas „Słowik” ostrożnie rozwijał swą działalność. Natomiast po zakończeniu wojny poczynił sobie całkiem śmiało.

Zaledwie w pół roku po odrodzeniu się Polski, pomimo faktu, iż Śląsk był jeszcze przedmiotem przetargów, Towarzystwo Śpiewacze „Słowik” zdecydowało się na ufundowanie własnego sztandaru. Inicjatorem tego przedsięwzięcia był Franciszek Kuchta przy wsparciu Alojzego Skrzypczyka i innych, zaś wykonanie sztandaru pozostawiono Augustynowi Poloczkowi. Sztandar wykonała firma Leopolda Paprotnego w Gliwicach za cenę 1462 marek. Sztandar do poświęcenia był gotowy już w lipcu 1919 roku. Do tej uroczystości, w tym czasie, nie doszło



Tytułowa stronica najstarszej księgi protokołów chóru

z uwagi na starcia pomiędzy zwolennikami Polski i Niemiec, które tłumione były przez organizację wojskową zwaną grenzschutzem.

Uroczystego poświęcenia sztandaru chóru dokonano dopiero 20 czerwca 1920 roku. Do sztandaru doczepiono dwie szarfy, ofiarowane przez nowo powstałe chóry: „Wanda” z Bielszowic oraz przez chór „Wanda” z Orontowic. Do drzew-

ca przybito pamiątkowe płytki (zazwyczaj gwoździe wbijali chrześni sztandaru) z wytłoczonymi napisami: Towarzystwo Śpiewacze „Jedność” w Sośnicy, Towarzystwo Śpiewacze „Skowronek” w Gierałtowicach, Towarzystwo „Jedność” w Knurowie, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” gniazdo w Gierałtowicach oraz Zjednoczenie Zawodowe Polskie w Przyszowicach. Uroczystość ta przybrała formę niezwyklego wydarzenia. Towarzystwo Śpiewacze „Słowik” oraz okoliczne towarzystwa, a także licznie zebrana ludność w pochodzie przy dźwiękach orkiestry na czele ze sztandarem, z miejsca zbiórki przemaszzerowała przez wieś do ogrodu pana Ludwika Widucha. Tam wygłaszano płomienne przemówienia agitując za przynależnością Śląska do Polski, chóry śpiewały polskie pieśni i bawiono się radośnie do wieczora.

Znaczenie sztandaru wówczas było niebagatelne. Łopocząc nad śpiewakami w pochodach, procesjach czy nad grobem w czasie pogrzebu wzbudzał szacunek i podnosił rangę wydarzenia, co w zmaganiach o prymat nad ludnością proniemiecką nie było bez znaczenia. Sztandar „służył” stosownie Towarzystwu, aż do wybuchu wojny. Reprezentował „Słowika” w miejscowych ważnych wydarzeniach: uroczystościach świeckich i kościelnych. Bywał również w okolicznych miejscowościach, a szczególnie podczas zjazdów śpiewaczych Okręgu Przyszowickiego Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, a nawet zorganizowanych przez Zarząd Główny tego Związku w Kato- wicach.

W „Słowiku” ledwie dziesięć dziewczyn!

Wychodzący w Bytomiu „Katolik” chętnie zamieszczał informacje o działalności śląskich chórów. W jednym z wydań gazety („Katolik”, wtorek 21 kwietnia 1914, nr 48, s. 3) korespondent ukryty za inicjałem M.M. ubolewał, że do przyszowickiego chóru „Słowik” należy zaledwie dziesięć dziewczyn! Przedrukujemy jego tekst z zachowaniem oryginalnej pisowni:

Przyszowice pod Gliwicami. Istnieje tu u nas Towarzystwo śpiewu, które przed więcej jak rokiem założone zostało. Ale ile dziewczyn do niego należy? Zaledwie dziesięć! A z niewiastami żemężnemi jest taksamo. A cóż mówić o naszych młodzieńcach? W Towarzystwie niemasz ani jednego! Natomiast w niemieckim tak zwanym „gesangferajnie” jest ich wielu! Aż się wierzyć nie chce, żeby młodzieńcy tak ciemni i nieoświeceni byli! Kochani młodzieńcy i dziewczyny, czyby to nie było ładnie, gdybyście tak wszyscy przystąpili do polskiego swojskiego Towarzystwa śpiewu? Pokażcie, że we waszych żyłach płynie jeszcze polska krew! Któż ma pielegnować nasz śpiew, jeśli nie młodzież nasza? Kochani młodzieńcy i dziewczyny, niech ta moja prośba nie będzie daremna! Kochajcie wasz język ojczysty! Widząc, jak nam go teraz prześladowają, kochajmy go tem bardziej, bo to dar boży. Pamiętajmy, że kto mowy nie szanuje od ojca i matki nauczonej, ten jest złym człowiekiem! Naostatek proszę i was rodzice, abyście posyłali wasze syny i córki do Towarzystwa śpiewu, bo tam ich miejsce godziwe.

M.M.



Sztandar chóru poświęcony 24 września 1967 roku

Rota ślubowania pocztu sztandarowego podczas uroczystości w dniu 3 czerwca 2017 roku

Ryszard Buczek – prezes okręgu Gliwicko-Zabrskiego i członek Zarządu Głównego ŚZChiO:

– Wzywam druha chorążego i jego asystę do ślubowania!

Poczet: – Jesteśmy gotowi!

– Czy ślubujecie godnie reprezentować Towarzystwo Śpiewacze „Słowik” z jego sztandarem i nosić go dumnie i wysoko na uroczystościach?

– Ślubujemy!

– Czy ślubujecie używać sztandaru jedynie do uroczystości określonych w regulaminie Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr z zgodą zarządu Towarzystwa Śpiewaczego „Słowik”?

– Ślubujemy!

– Czy ślubujecie chronić sztandar przed jego uszkodzeniem i nie dopuścić do jego zbezczeszczenia?

– Ślubujemy!

– Czy ślubujecie pieczołowicie przechowywać sztandar w warunkach gwarantujących jego pełne bezpieczeństwo?

– Ślubujemy! Co dopiero złożone ślubowanie będziemy starać się ze wszystkich sił rzetelnie i w pełni wypełniać. Tak nam dopomóż Bóg!

Rota ślubowania chóru „Słowik”

R. Buczek: – Wzywam czynnych członków Towarzystwa Śpiewaczego „SŁOWIK” w Przyszowicach do ślubowania!

– Chórzyści: Jesteśmy gotowi!

– Czy ślubujecie sztandar Towarzystwa Śpiewaczego „SŁOWIK” otaczać szacunkiem godnym świętości?

– Ślubujemy!

– Czy ślubujecie dbać o dobre imię Towarzystwa śpiewaczego „SŁOWIK”, a poprzez poprawną postawę przyczyniać mu honoru i sławy?

– Ślubujemy!

– Czy ślubujecie pilnie uczęszczać na lekcje chóru, rzetelnie wykonywać polecenia dyrygenta, gorliwie przygotowywać się do występów chóru i przyczyniać się do wy-

sokiego poziomu wykonawczego pieśni podczas koncertów?

– Ślubujemy! Co dopiero złożone ślubowanie będziemy starać się ze wszystkich sił rzetelnie i w pełni wypełniać. Tak nam dopomóż Bóg!

Na podstawie udostępnionych materiałów
opr. Andrzej Wójcik

¹ Fragmenty rozdziału pod tym samym tytułem z książki A. Wójcika „Cześć Pieśni! Z dziejów śląskiego życia muzycznego i śpiewaczego szkice i materiały źródłowe, część druga od 1939 do 1989 roku”, Katowice, 2012, s. 78-91.

² Jana Długosza kanonika krakowskiego *Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, przekład Karola Mecherzyńskiego, T. 4, ks. XI, XII, Kraków 1869, Polska Biblioteka Internetowa, s. 290, http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=44325&cs=1 (dostęp 31.08.2011); por. także: Zygmunt Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Warszawa 1972, hasło „Proporzec”, t. IV, s. 121.

³ Wiktor Musioł (1915-1975) – śpiewak, dyrygent, przed wojną i w czasie okupacji pisarz w Urzędzie Gminnym; Walerian Pyka (1935 –) – ekonomista, działacz ruchu śpiewaczego, od 1953 w chórze „Słowik” w Przyszowicach, w latach 1991-2009 członek Komisji Rewizyjnej Oddziału Śląskiego PZChiO (obecnie Śląski Związek Chórów i Orkiestr).

⁴ Od 1967 roku chór mieszany „Słowik” w Przyszowicach posiada kopię dawnego sztandaru, którego oryginał przekazano Muzeum Górnośląskiemu w Bytomiu.

⁵ Reinhold Tront (1924 -2005) – jeden z najwybitniejszych działaczy ruchu śpiewaczego w okresie po drugiej wojnie światowej; w latach 1958-2005 prezes chóru „Cecylia” Rydułtowy, 1960-2005 prezes okręgu rybnickiego, 1981 – 2005 wiceprezes Oddziału Śląskiego PZChiO (Śląski Związek Chórów i Orkiestr).

⁶ Opr. na podstawie datowanego 28 kwietnia 1967 roku, rękopisu i maszynopisu, udostępnionego przez W. Pykę. Dokument autoryzowany podpisami sekretarza, skarbnika i prezesa zarządu chóru „Słowik”.

⁷ Tytuł nadany przez redakcję. W chwili pisania tekstu autorka była uczennicą drugiej klasy gimnazjum.

⁸ Fragment z tytułem dodanym przez redakcję. Por.: W. Pyka, *Sztandary Towarzystwa Śpiewaczego „Słowik” w Przyszowicach*, „Chór Słowik Przyszowice (1912-2017)” 50. Rocznica poświęcenia obecnego sztandaru Chóru „Słowik” 105 lat działalności Chóru „Słowik”, Gierałtowiec, 2017.

Chór „Magnificat” śpiewał w okolicach Wielunia

W niedzielę 27 sierpnia, wczesnym rankiem, na zaproszenie władz gminy Konopnica, udaliśmy się z występem do województwa łódzkiego w okolicie Wielunia. Od celu podróży dzieliła nas spora odległość, stąd wczesna pora wyjazdu, umożliwiającą ponadto spokojne dotarcie do wspomnianej miejscowości i bezstresowe przygotowanie się do koncertu, który miał się rozpocząć o godzinie szesnastej.

Ponieważ dzień był świąteczny, po drodze, w samo południe uczestniczyliśmy we mszy świętej, celebrowanej w uroczym, zabytkowym kościele pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Brzykowie. Podczas liturgii zaśpiewaliśmy cztery utwory współtworzące jej oprawę muzyczną.

W Konopnicy czekał na nas pyszny obiad, na który zaprosiły nas gościnne władze gminy. Później już tylko spacer do Domu Kultury, próba i występ. Powtórzyliśmy tu cały program naszego koncertu jubileuszowego z okazji trzydziestolecia chóru. Na część pierwszą złożyły się „Małe dzieła wielkich mistrzów”; słuchacze usłyszeli w naszym wykonaniu utwory takich kompozytorów, jak Beethoven, Brahms, Chopin, Haydn, Schubert, Mendels-



Po drodze zaśpiewaliśmy w Brzykowie podczas liturgii sprawowanej w zabytkowym kościele

sohn. Część drugą wypełniły śląskie pieśni ludowe, śpiewane przez nas w strojach ludowych.

Zainteresowanie koncertem przerosło nasze oczekiwania. Sala domu kultury była wypełniona publicznością, która – sądząc po owacjach na stojąco – przyjęła nas bardzo do-

brze. Nie trzeba chyba dodawać, że sprawiło nam to wielką radość. Dlatego też, po krótkim odpoczynku, zadowoleni i w świetnych humorach wyruszyliśmy w drogę powrotną.

W czasie tej podróży nic nie zawodło. Dopisała nawet pogoda.

Irena Potrzebowska



Podczas występu w Konopnicy ubrani w stroje ludowe śpiewaliśmy śląskie pieśniczki

Chorzowska „Lutnia” w Ustroniu

W piątkowe popołudnie, 21 lipca br., w kościele ewangelicko-augsburskim Apostoła Jakuba Starszego zbudowanym w 1838 roku w Ustroniu, w ramach XXXIV Dni Jakubowych, wystąpił chorzowski Chór Mieszany „Lutnia”. W pięknym zabytkowym wnętrzu kościoła, po słowie przywitania i prezentacji przez ks. radcę Piotra Wowry chóru utworzonego w 1908 roku, chorzowscy śpiewacy wykonali pod dyktando Łukasza Szmigiela osiemnaście utworów zebranych w trzy bloki tematyczne. Poprzedziło je wykonanie dwóch utworów wstępnych: *Nieście chwałę* mocarze Mikołaja Gomółki oraz *Powszednia spowiedź* Wacława z Szamotuł.

Na program pierwszej i drugiej części występu złożyły się pieśni religijne, między innymi utwory: *Panis Angelicus* Claudia Cascioliniego, *Niebiosa głoszą* Ludwika van Beethovena, *Czego chcesz, od nas Panie* Józefa Świdra, *Ojciec nasz* Stanisława Moniuszki, *Modlitwa o pokój* Norberta Blachy i *Alleluja* Gordona Younga. Trzeci blok koncertu to pieśni popularne, często wykonywane przez zespoły chórowe, w którym znalazły się m.in. *Kołysanka* Jana Maklaklewicza, *Pory roku* Józefa Świdra, *Kum i Kuma* Stanisława Moniuszki, a także *Idzie wiosna* Edwarda Lorenza.

Po koncercie chórzyci zaproszeni zostali przez ks. proboszcza na kolację przygotowaną przez członków

chóru ustronńskiej parafii ewangelicko-augsburskiej. Należy wspomnieć, że chór Ewangelików z Ustronia istnieje już od 1898 roku. Obecnie dyryguje nim Paweł Branc. Spotkanie przy wspólnym stole było okazją do wzajemnego poznania, a także wspólnego chóralnego śpiewu. Na koniec prezes chorzowskiej Lutni, Janusz Karaś, w imieniu chóru wpisał się do księgi pamiątkowej.

Dla „lutnistów” z Chorzowa okazją występu w ustronkim kościele w środku lata była nie tylko wielkim wyróżnieniem; wiązała się ze sporym wyzwaniem logistycznym. Mimo trwających wakacji i sezonu urlopowego

chorzowscy chórzyci potrafili się zmobilizować i niemal w komplecie zjawić się w Ustroniu. Zadowolonia z tego faktu nie krył prezes „Lutni” – cieszą go, wzajemna troska i odpowiedzialność chórzystów za zespół i jego wizerunek. Podobnego zdania był dyrygent, który tak, jak i śpiewacy, zawsze mocno przeżywa każdy występ chóru. I tym razem nagrodą dla obu panów były uśmiechnięte twarze „lutnistów” i gorące brawa słuchaczy po każdym utworze.

Występ chorzowskich śpiewaków wpisali się muzycznie w jubileusz 500-lecia Reformacji.

Tekst i foto: *Adam Lapski*



Już po występie. Na pamiątkowej fotografii oprócz chóru i obdarowanego kwiatami dyrygenta, ks. radca Piotr Wowry

Turza Śląska, Rogów i Pszów

To trzy miejsca, które 13 września chór „Dzwon” z zaopieczonym ornontowickim chórem „Jutrzenka” odwiedził w ramach wspólnej wycieczki.

Eskapada miała charakter śpiewaczo-turystyczny. Najpierw zatrzymaliśmy się w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej we wspomnianej Turzy Śląskiej. W tym dniu przypadała tam pielgrzymka chorych. W porozumieniu z miejscowym proboszczem mogliśmy wystąpić z krótkim koncertem maryjnym.

Zgromadziliśmy się na kościelnym chórze i wykonaliśmy, przed ogólnym powitaniem pielgrzymów, kilka pieśni na cześć Maryi Panny: *Śpiewajmy dziś radosną pieśń* Jana A. Maklaklewicza, *Maryjo, ja Twe dziecko...* Antoniego Chlondowskiego, *O, Maryjo, świata Pani* Mariana Sawy, *Prowadź nas, Matko* K. Dąbrowskiego, *O, Niepokalana*

Wiktor Pinkawy, *Nome dolcissimo* w opr. J. Dolnego, *Santa Maria* z repertuaru Mireille Mathieu. Dla wielu była to wzruszająca niespodzianka, za którą z ambony podziękował w ich imieniu ksiądz.

Dalej trasa wiodła do Rogowa. Tutaj miejscem docelowym był rozległy park, częściowo w lesie. Prowadziła do niego brama z napisem „Witamy w parku w Rogowie”, a przed nią monumentalna rzeźba w drewnie, przedstawiająca konia z wyrzuconymi w górę przednimi kopytami. Posuwając się w głąb, doszliśmy do „Karczmy u Kaczyny”. Po drodze można było zobaczyć małe Zoo z lamami, żyrafami, kozami, baranami – muflonami, a także rodzimym i egzotycznym ptactwem. Park zdobiły też drewniane rzeźby ludzkie.

► W południe zaserwowano nam obiad, po którym indywidualnie, według woli, spędzaliśmy wolny czas. Jedni spacerowali po rozległym parku leśnym, inni fotografowali siebie lub miejsca, pozostali spędzili czas siedząc przy piwie lub kawie. Odbyliśmy potem przejażdżkę furami przez aleje, ścieżki, dróżki parku leśnego. Z powodu ograniczonej liczby miejsc na wozie, no i możliwości konia... po pierwszej jej turze nastąpiła druga.

Pogoda nas nie rozpieszczała, bardzo mocno wiało, ale mimo to śpiewaliśmy przez całą drogę. Nie doszły mnie jednak słuchy, aby ktoś zachorował...

Kolejnym punktem programu w Rogowie miało być ognisko z grillem, ale – jak wspomniałam – „wiało nie-ludzko”, wobec tego grillowy poczęstunek urządzono nam w karczmie. Całym pętem kiełbasy nasycił się każdy, nawet ten największy głodomór! Po tej strawie, mimo ciężkich brzuchów, zapragnęliśmy stawy duchowej – tj. śpiewu, oczywiście biesiadnego. I tu porwał nas swym talentem istny ornontowicki „Marcin Wyrostek”, tj. akordeonista, pan Henryk Spyra. Jest znanym muzykantem, bo to uczestnik zespołu „Śląskie bajery” z Ornontowic.

Dzięki jego grze nasze piosenki biesiadne były pełne wigoru. Oczywiście pan Henryk swymi umiejętnościami porwał i zagrał do śpiewu wszystkich! Piosenki przeplatane były żartami, kawałami, „wicami” i dłuższymi dowcipnymi tekstami na temat perypetii związanych z „dojrzałym wiekiem”.

Późnym popołudniem, może już raczej pod wieczór, wyruszyliśmy autokarem do Pszowa. To słynne sanktuarium

Pani Uśmiechniętej. Zabawiliśmy tam krótko, oglądając je z zewnątrz i przez moment uczestnicząc w modlitwie, która poprzedziła Mszę świętą.

Śpiewacy obu chórów oraz osoby towarzyszące wyraziły chęć uczestniczenia w kolejnych takich eskapadach.

Ha-Lo



Swym talentem do biesiadnego śpiewu zachęcał nas pan Henryk Spyra - znany muzykant zespołu „Śląskie bajery” z Ornontowic



Pamiątkowe zdjęcie z wycieczki

„Harfa” z Radzionkowa pojechała do Lwowa

Na zaproszenie władarzy Sanktuarium św. Antoniego we Lwowie w dniach 23-25 września br. chór „Harfa” z Radzionkowa przebywał na Ukrainie. Oprócz zwiedzania pięknego miasta celem wyjazdu radzionkowskiego zespołu był śpiew podczas celebrowanej w Sanktuarium niedzielnej mszy świętej oraz następujący po niej godzinny występ.

Po koncercie zwiedziliśmy najważniejsze zabytki sakralne Lwowa: pełną śladów polskiej przeszłości katedrę łacińską, katedrę ormiańską i katedrę św. Jura. Pokłoniliśmy się także naszemu wieszczowi, Adamowi Mickiewiczowi, stojącemu na pomniku zdobiącym lwowską starówkę.

Wielkie wrażenie wywarła na nas Opera Lwowska – chyba najładniejsza w Europie. W czasie zwiedzania gmachu Opery nasza przewodniczka poprosiła nas o zaśpiewanie paru strof pieśni ukraińskich lub polskich.

W poniedziałek 25 września, tuż przed powrotem do Polski w pełnym i modlitewnym skupieniu zwiedzaliśmy Cmentarz Łyczakowski i Orląt Lwowskich – pełną pamiętek polskich nekropolię; przechadzaliśmy

się pośród nagrobków, których większość to istne dzieła sztuki rzeźbiarskiej.

Organizatorzy i gospodarze naszego pobytu złożyli chórówi serdeczne podziękowania za udane występy i zadeklarowali chęć ponownego zaproszenia radzionkowskiej „Harfy” do swego miasta.

Alicja Ossowska



Celem wyjazdu radzionkowskiego zespołu był śpiew podczas niedzielnej Mszy św. po niej zaś godzinny występ

Hej Bieszczady, hej Bieszczady, na Bieszczady nie ma rady...

A myśmy dali radę!

Już w lutym tego roku, na Walnym Zebraniu Chóru Męskiego „Echo”, zapadła decyzja zorganizowania wielodniowej wycieczki dla członków chóru i ich rodzin. Celem miały być Bieszczady. Okazało się że byli tacy którzy, w swoim niekrótkim przecież życiu, nie byli jeszcze w tych pięknych stronach naszego kraju. Ziściło się! Czwartego września 2017 roku czterdzieści dziewięć osób wyruszyło na podbój” Ośrodka Wczasowego „Solinik” w Bukowcu i jego okolic. Przez sześć dni byliśmy w trasie nie zwracając uwagi na pogodę, która przez pierwsze dwa dni nas nie rozpieszczała. Pomimo tego program wycieczki, opracowany przez dwóch panów Włodka N. i Krystiana D. (ten pierwszy to dyplomowany pilot wycieczek), wykonany został prawie w stu procentach. Chcieliśmy zobaczyć jak najwięcej.

Zwiedzanie zaczęło się już w drodze do celu. Wstąpiliśmy do Sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej w Dębowcu, zwanego polskim *La Salette*; Sanktuarium, jako drugie na świecie, nosi tytuł Bazyliki Mniejszej Najświętszej Maryi Panny z La Salette! Sanktuarium wybudowano na początku XX wieku w zabytkowym parku, gdzie rośnie pięciusetletni dąb. Na terenie parku znajduje się kalwaria, wzorowana na tej z La Salette oraz źródło z wodą. W takim miejscu nie zabrakło naszego, chóralnego śpiewu.

Po raz drugi zatrzymaliśmy się w Muzeum Kultury Łemkowskiej w Zyndranowej, w rodzinnej zagrodzie państwa Goczów. Aby ocalić od zagłady kulturę, język, tradycję, relikty budownictwa i wszelkie ocalałe pozostałości swej historii, w 1968 roku Teodor Gocz, z pomocą grona społecznych działaczy łemkowskich, urzą-

dził w zabytkowej zagrodzie Izbę Pamiętek Kultury Łemkowskiej (skansen, który warto zobaczyć).

Następnego dnia zwiedzaliśmy zapórę wodną w Solinie. Kilka ciekawostek: autorem projektu zapory był inż. Feliks Niczkie, a do pierwszych prac przystąpiono w końcu 1960 roku, rozpoczynając od budowy zaplecza, między innymi trzech osiedli robotniczych. W lipcu 1964 roku rozpoczęło się wznoszenie w korycie Sanu przegradzającej rzekę potężnej betonowej zapory. Przy budowie tamy w bardzo ciężkich warunkach pracowało ponad dwa tysiące robotników. Zużyto 820 tysięcy metrów sześciennych betonu, przeznaczając na jego wyprodukowanie 1,7 miliona ton kruszywa, oraz 200 tysięcy ton cementu! Zapora waży ok. 2 mln ton. Nadmiar wody odprowadzany jest przez dwa strome kanały spustowe, co sprawia, ►

► że zrzut wody wygląda bardzo efektownie.

Kolejną atrakcją było zwiedzanie Centrum Kultury Ekumenicznej im. Jana Pawła II w Myczkowcach. Zobaczyliśmy między innymi: skansen miniaturowych świątyń, w którym znajdują się miniatury karpackich cerkwi i kościołów drewnianych. W tym bardzo ciekawym miejscu, na dwunastu wzgórkach ustawiono w skali 1:25, makiety stu świątyń z Polski, Słowacji, Ukrainy, Rumunii a nawet Węgier; otoczono je miniaturową roślinnością podobną do tej, która w rzeczywistości znajduje się przy poszczególnych świątyniach. Z głośników słyszać muzykę charakterystyczną dla poszczególnych wyznań (nowość).

Równie atrakcyjny jak poprzednie był dla uczestników wycieczki dzień trzeci eskapady. Przyczynił się do tego między innymi rejs statkiem po Jeziorze Solińskim – największym sztucznym zbiorniku wodnym w Polsce! Słynny akwen, który jest główną wizytówką regionu, powstał na skutek wybudowania największej w Polsce zapory wodnej w Solinie. Oprócz pełnienia funkcji zbiornika przeciwpowodziowego, Jezioro Solińskie oferuje wiele atrakcji dla zwiedzających.

W trakcie kolejnych wypadów (bazą był wspomniany na wstępie ośrodek wczasowy), przemieszczając się po bieszczadzkich terenach dotarliśmy do Klasztoru Sióstr Nazaretanek w Komańczy. W tym miejscu od 29 października 1955 roku do 28 października następnego przebywał internowany Prymas Tysiąclecia ks. kardynał Stefan Wyszyński:

*Jest w Komańczy dom jasny
malowany nadzieją
i koronką z drzewa ozdobiony
szumem jodeł wiekowych
i zapachem żywicznym
w każdej porze szczerze otulony...*
ks. Zbigniew Czuchra MS

Już same dojście do klasztoru robi wrażenie! Uwagę każdego pielgrzyma zwracają w szczególności napisy na kamiennych płytach zamontowane wzdłuż dróżki, którą codziennie przemierzał ksiądz kardynał. Jemu poświęconą Izbę Pamięci zwiedzać moż-



Oj, poniosło się „Echo” nad solińską zaporą, hen w Bieszczady poniosło...

na codzienne z wyjątkiem południowej przerwy obiadowej kończącej się o godzinie czternastej.

W Komańczy odwiedziliśmy również zbudowaną w 1802 roku prawosławną cerkiew Opieki Matki Bożej. Świątynia, w której przy okazji zwie-

były w XIX i XX wieku.. W trakcie tych dwóch tragicznych klęsk żywiołowych zniszczeniu uległ klasztor, obiekty gospodarcze i zewnętrzne elementy architektoniczne kościoła; szczęśliwie nie uległo uszkodzeniu wnętrze świątyni, co przypisuje się cudownej opiece Matki Bożej.

Spotkaliśmy w tym miejscu mnóstwo pielgrzymów, którzy przybywają tu ze względu na dróżki kalwaryjskie, przede wszystkim jednak po to, by stanąć przed obrazem Matki Bożej Pałacowskiej, przed którym modlili się m.in. hetmani Stanisław Żółtkiewski, Stefan Czarniecki, książę Jarema Wiśniowiecki, król Jan Kazimierz czy król Jan III Sobieski. Do tej pięknej historii modlitewnego pielgrzymowania trzeba teraz dodać do występ Chóru



Przed cerkwią w Komańczy. „Echo” miało zaszczyt i przyjemność w niej zaśpiewać

dzania „Echo” miało zaszczyt i przyjemność zaśpiewać, doszczętnie spłonęła w 2006 roku. Została odbudowana w tym samym kształcie, jak przed pożarem; w 2008 roku odprawiono w nowym przybytku pierwszą po pożarze liturgię.

Zgodnie z programem wycieczki na jej szlaku znalazła się również Kalwaria Pałacowska, a w szczególności Sanktuarium Matki Bożej Kalwaryjskiej. Korzystając z okazji, (trafililiśmy na witanie pielgrzymów przez kustosa sanktuarium) z zainteresowaniem wysłuchaliśmy opowiadania o bogatej historii obiektu i dróżkach kalwaryjskich. Dzisiejszy kościół był budowany w latach 1770–1775. Pewne modernizację, będącą konsekwencją pożarów z lat 1855 i 1862, przeprowadzone

Męskiego „Echo”- Biertułtowy!

W programie naszego bieszczadzkiego wypadu były jeszcze inne turystyczne atrakcje, takie jak: Świątynia w Górzance (Ikonostas), kościół MB Wspomożycielki Wiernych (dawna cerkiew) w Równi, nietypowa knajpka „Siekierzada” w Cisnej, „Ławka Szwajka” w Sanoku, „Kamień Leski” (ok. 5 km od Leska), czy luksusowy hotel „Abramów” w Ustrzykach Dolnych (smak piwa, jak i jego cena robiły wrażenie!). To tylko część terenów i obiektów, które widzieliśmy na własne oczy. Polecamy podobną trasę wszystkim, bo warto przeżyć związane z nią emocje osobiście, szczególnie w okresie jesiennym. Warto jechać w Bieszczady!

Krystian Dziuba

Jadzia spaliła Lublin

Na początku września, dokładniej siódmego dnia tego miesiąca, wybrało się Towarzystwo Śpiewacze „Modus Vivendi” na wycieczkę. Zabrało z sobą wałową, to znaczy jakieś kanapki z serem i wędliną oraz napoje w termosach (puszkach?). Także stroje znalazły się w podręcznych bagażach uczestników ekskursji – turystyczne i koncertowe. Rozsiedli się wygodnie w autokarze w porze rzednącego świtu i pojechali. Do Lublina.

Pogoda taka, siaka... Ni to letnia, ni to jesienna. Była jaka. Łało nawet po drodze i było zimnawo.

– Może coś na rozgrzewkę?

– Najlepszy żurek z wkładką. U czarownicy.

– ?

– Baby Jagi. Cała z drewna, pilnuje przydrożnego zajazdu, do środka zaprasza...

Około południa Lublin. Tu też szaro buro, ponuro. Ale...

– Państwo z Katowic? Cieszę się. Będę Państwa przewodniczką...

Teraz zaczną się schody myśli ten i ów, ale zaraz przestaje liczyć stopnie, wsłuchany w opowieści pani Beaty, celne *bon moty*, anegdota, ciekawostki, bajki, w które każdy wierzyć mógł lub nie wedle własnego rozumu i wolnej woli.

Zaskoczenie!

Zwiedzanie zaczynamy od Zamkowego Wzgórza. Przez 128 lat zamek pełnił funkcję więzienia. Ponurej kaźni raczej biorąc pod uwagę liczbę ofiar masowych mordów dokonanych na więźniach-Polakach przez rosyjskich zaborców, przez Niemców, przez bolszewików i ich polskich miłośników spod znaku UB.

Wchodzimy do Kaplicy św. Trójcy.

Zaskoczenie! W miejscu sąsiadującym ze strasznym więzieniem z zachwytem przyglądamy się ukończonym

w 1418 roku malowidłom w bizantyjsko-ruskim stylu. Polichromia pokrywa wszystkie ściany i sklepienia. Powstała dzięki królewskiej fundacji Władysława Jagiełły...

Szybko opuszczamy to miejsce. Przed nami mnóstwo atrakcji. Idziemy na Rynek Starego Miasta. Po drodze Klasztor Dominikanów, w nim piękne krużganki, skarbiec, wirydarze, refektarz... Zostawiamy tu ślad swojej obecności, wpis w księdze pamiątkowej następującej treści:

Odczucie historii i niezwykłości tego miejsca skłania do milczenia. W ciszy najpełniej, najgłębiej przeżywa się tajemnicę istnienia, życia, które trwa od wieków i – mamy nadzieję – nigdy się nie skończy. Milcząc opuszczamy to Miejsce, choć jesteśmy śpiewakami. Należymy do Towarzystwa Śpiewu „Modus Vivendi”. Przyjechaliliśmy z Katowic, gdzie swoją siedzibę ma ponad stuletni

Śląski Związek Chórów i Orkiestr
Na pamiątkę naszego tu pobytu –

Andrzej Wójcik
sekretarz

Roman Warzecha
prezes

Urszula Warzecha
prezesa Towarzystwa

Lublin coraz bardziej nam się podoba. Za dnia piękny, nocą urokliwy rozpala wyobraźnię. Z tego zachwytu umiejętnie podsycanego przez panią Beatę rodzi się potrzeba śpiewaczej ekspresji. Towarzystwo śpiewa. A jakże by inaczej: kiedy ranne wstają zorze śpiewa, i po zachodzie słońca, po kolacji w hotelu, w autokarze i w Zamościu na rozległym Rynku, obok Ratusza (pieśni polskie, śląskie i narodów świata) wobec licznej gromady słuchaczy dopytujących „a kto?, a co”, a skąd?, a czemu tak krótko?”



Dziedziniec lubelskiego zamku. Uśmiechnięte twarze wycieczkowiczów mówią same za siebie



Towarzystwo śpiewało, a nawet tańczyło na zamojskim Rynku

i oklaskujących gorąco chórzystów i ich dyrygenta, Oskara Zgołę.

Niestety, zostawiwszy Zamość jego mieszkańcom trzeba zgoła pędzić dalej. Przed wycieczką kolejny dzień wyczerpującego zwiedzania. I śpiewania. W planie Kazimierz Dolny z rejsem po Wiśle (spontaniczny śpiew na statku), potem Nałęczów (śpiew, tym razem na tle ozdobnych krzaków w Parku Zdrojowym), powrót do Lublina, na dziewiętnastą trzeba zdążyć. Na wieczorną mszę ze



...oraz w kościele



Śpiewaliśmy podczas rejsu po Wiśle...

śpiewem chóru rzecz jasna. Potem do łóżek? Nic podobnego! Na Stare Miasto i dalej na Plac Litewski, bo tam multimedialny pokaz fontann, gry świateł, laserów...

Noc przez to jakaś taka krótka... I już niedziela. W drogę. Do Kozłówek gdzie piękny pałac z kaplicą i równie pięknym parkiem oraz... cmentarzysko, śmietnik historii, na który trafiły posągi wodzów minionej epoki, różne Leniny, Staliny, Bieruty, Dzierżyńskie i inne pamiątki socrealizmu...

Do swoich domów wróciliśmy w doskonałych nastrojach. Z nadzieją, że kiedyś znów zdarzy się taka, siaka... Ni to letnia, ni to jesienna, byle jaka pogoda i zaopatrzeni w kanapki oraz napoje w termosach (puszkach?) w porze rzednącego świtu znów pojedziemy. Do Lublina.

A Jadzia?

Jadzia pojedzie z nami. I powtórzy swój sukces: wszak została puszkarką.

Kto ciekaw, jak to było ze spalaniem przez Jadzię gościnnego miasta, musi kontynuować czytanie. Szczegóły w dołączonej poniżej opowieści.

Andrzej Wójcik
Foto: *Andrzej Wójcik*

Opowieść Beaty Jawor, lubelskiej przewodniczki z fantazją

Andrzej Wójcik: – Stała się katastrofa: Lublin się spalił. Z powodu Jadzi... Ona niedawno znów pojawiła się na Ziemi Lubelskiej. Widziano ją m.in. w Zamościu, jak strzelała z armaty zwanej aniołkiem. Huk był potężny, a jego echo niosło się hen, daleko... W nagrodę Jadzia otrzymała certyfikat kwalifikowanego puszkarza, artylerzysty, gotowego w razie potrzeby stawić się na wezwanie do obrony miasta...

Beata Jawor: – Naprawdę to było tak, że był maj 1575 roku... Miasto przygotowywało się do odpustu św. Stanisława. Mieszczki zamieszkujące nasze lubelskie kamienice gotowały,

piekły, smażyły... By zarobić na odpustowych gościach, wyrabiały specjalną, które udawały im się najlepiej, zaś ich mężowie rozstawiali na ulicach swoje stragany. Pani Jadwiga mieszkała przy obecnym Placu Farnym. Cieszyła się sławą specjalistki wytwarzającej nadzwyczajne naleśniki. Zrobiła ich mnóstwo: trzysta... sześćset... Po męczącym dniu wszyscy poszli spać. Wyjątkiem była nasza mieszcza. Północ zastała ją przy piecu. Biedna Jadwiga ze zmęczenia usnęła. Niedopilnowane naleśniki zaczęły się palić. Ogień szybko się rozprzestrzenił. Wkrótce paliła się cała kamienica. Od niej zajęły się sąsiednie i dalsze budynki, w większości drewniane. W ten sposób spalił się nam cały gotycki Lublin. Rajcowie miejscy zastanawiali się potem, w jakim stylu architekto-

nicznym odbudować miasto. Zdecydowano się na modny wówczas Renesans. Tym samym gotyk niemal całkowicie zniknął z lubelskiego pejzażu. Zostały tylko zręby i niektóre pomieszczenia, jak na przykład refektarz u ojców dominikanów. Jadzia, która pozbawiła nas gotyku – przeżyła. Jej naleśniki spaliły się wraz z lubelskim gotykiem. Można jednak spróbować tego specjału w popularnej naleśnikarni przy Rynku, gdzie z pewnością uważają, żeby przypadkiem nie wybuchł jakiś pożar...

A. Wójcik: – Dziękuję w imieniu Towarzystwa Śpiewaczego „Modus Vivendi” z Katowic-Piotrowic oraz redakcji „Śpiewaka Śląskiego” za wyczerpujące objaśnienie. A Jadzia? Cóż, obiecała, że poczęstuje nas naleśnikami. Trzymamy za słowo!

Wyjechałem... wróciłem

Zwyczaj opuszczania miasta na okres letniej kanikuly ma długą i ciekawą historię. Wyjeżdżał i przed laty kto mógł na dłużej, lub krócej – w świat bliższy albo dalszy, do kurortu, do rodziny, na wieś. Wyjeżdżał do krainy nic nierobienia dla odpoczynku, dla nabrania sił. Adwokaci, przede wszystkim jednak lekarze, o swoich letnich wyjazdach i powrotach informowali swoich klientów i pacjentów sposobem dawniej praktykowanym – przez ogłoszenie w gazecie. Było to niewątpliwym wyrazem szacunku dla kontrahentów. Z drugiej jednak strony objawiała się w owym geście troska o interes, o ciągłość działania firmy, nadszarpiętą przez dłuższą nieobecność.



„Katolik”, sobota, 29 czerwca 1907, nr 78 s. 7

Obecnie nikomu nie wpadłoby do głowy publiczne ujawnianie terminów rozpoczynania i kończenia wakacyjnej absencji, do której przyznają się dobrowolnie i świadomie celem wprowadzenia w temat tekstu prezentowanego poniżej zamiast zadomowionych w „Śpiewaku” Wiadomości sprzed lat.

Na początek może coś o modzie

Dziś panuje w tej dziedzinie pewna dowolność. Nie zawsze tak bywało! Na przykład paradujące w 1912 roku po katowickich ulicach eleganci odziane w spodnie, narażały się na dezaprobate, w najlepszym razie na śmieszność. Narażone bywały nawet na policyjne szykany. Mogły się buntować, jak w dzisiejszych, może nazbyt liberalnych czasach, (wydatek kilkudziesięciu marek na pokrycie mandatu z pewnością bolał!) jednak prawo, choć twarde, musiało być respektowane. W końcu nie tylko o elegancję chodziło, lecz i o bezpieczeństwo publiczne:

Katowice. Policja tutejsza wydała rozporządzenie, mocą którego każdej kobiecie grozi kara do 30 mk. za noszenie szpilek w kapeluszu bez zabezpieczenia.

„Polak”, sobota, 7 czerwca 1913, nr 68, s. 3

Taka „spila” bardzo była niebezpieczna. Mogła być przyczyną nieszczęścia. Przekonał się o tym pewien urzędnik jadący „we wagonie kolejki ulicznej” (po naszymu – tramwaj) z Zabrza do Gliwic. Jedna „paniusia, z kapelusza której sterczała długa spila”, nagle się odwróciwszy, skaleczyła urzędnika na twarzy tak, „że krew poplamiała mu bieliznę i ubranie”. Tak więc – pisał reporter „Polaka” (wtorek, 14 stycznia 1913, nr 6, s. 5) – „Pani owa będzie musiała odpowiadać za uszkodzenia ciała i rzeczy”. „Co tam paniom zależy na tem, że bliźniemu szkodę wyrządzą,

byleby modzie zadość uczyniły” – spuentował niemiłe wydarzenie korespondent katowickiej gazety.

Lato. Upał. Żar się z nieba leje. Cierpią stworzenia wyglądające deszczu i ochłody. Gdy zaś te się zdarzają – jak latoś, na przemian ze słońcem i wysoką temperaturą – wnet zaczynają się narzekania i tęsknoty za ciepłym powietrzem. Upały dokuczają nie tylko ludziom i czworonogom. Czułe są pod tym względem także instrumenty muzyczne. W 1911 roku gorące powietrze dało się na przykład we znaki organom zainstalowanym w katowickich kościołach. Temat był na tyle „gorący”, że zainteresowała się nim miejscowa prasa. Stosowną notatkę zamieścił wiarygodny w tej sprawie, firmowany przez Wojciecha Korfantego „Polak”:

Katowice. (organy „strejkują”) Upały ostatnich tygodni dając się w licznych kościołach w skutkach swych bardzo nieprzyjemnie odczuwać. Mianowicie piszczałki w organach i przewody powietrza porozluźniały się nieco, wskutek czego, gdy organy nie grają a miech nadęty jest powietrzem, zaczynają organy „wyc” różnymi tonami, co naturalnie przeszkadza w nabożeństwie. W wielu kościołach musiano ustawić harmonium a zaprzestać gry na organach. – W czasach upałów najlepiej jest skrapiać posadzkę w pobliżu organów jak najczęściej wodą, co z pewnością organy uratuje.

„Polak”, wtorek, 22 sierpnia 1911, nr 100, s. 3.

Ciekawe, czy rada autora powyższej notatki stosowana jest współcześnie, po stu sześciu latach, jakie minęły od jej publikacji. Niewątpliwie był to wówczas sposób wypróbowany i potwierdzony długotrwałą praktyką.

Tak, czy owak – „Polak” nie kłamie. Można mu wierzyć!

Brzmi niezłe. I nie jest to reklama gazety, która ponad sto lat temu zamieściła ogłoszenie, wywracające wszystko do góry nogami. Pod słowem „wszystko” rozumieć należy to, co do niedawna pisano o początkach katowickiego chóru „Ogniu”.

Czytelnicy „Śpiewaka” pewnie pamiętają, że przed czterema laty chór ten obchodził swoje stulecie. Z tej okazji zorganizowano uroczysty koncert, przygotowano też pamiątkowe wydawnictwo, w którym pozwoliłem sobie na żartem wyrażoną wątpliwość co do miejsca powstania zasłużonego zespołu: „Utrzymywano dotąd, że akt ten dokonał się ... w knajpie. Dokładniej – w salce restauracyjnej niejakiego Przybyły przy katowickiej Meisterstraße (obecnie ulica Fryderyka Chopina). Tylko...czy to prawda?” Sprawę zdaje się wyjaśniać anons zamieszczony w „Polaku” 23 grudnia 1913 roku. Wygląda na to, że w kolejnych opracowaniach dziejów chóru „niejakiego Przybyły” zastąpi „pan Richter”:

Katowice. Walne zebranie Tow. Śpiewu „Ogniw” odbędzie się w poniedziałek, 23-go grudnia na sali p. Richtera, ulica Meistra w Katowicach, połączone z wieczorkiem ku uczczeniu pamięci Chopina. O liczny udział członków uprasza się goście miłe widziani.

„Polak”, wtorek, 23 grudnia 1913, nr 153, s. 6 ▶

► Włożył hełm na głowę i zakazał śpiewu

Dzisiaj potraktujemy to jako ciekawostkę. Przed laty jednak, zjawienie się na niewinnej próbie chóru umundurowanego przedstawiciela władzy wzbudzało niepokój. Dla surowszego wyglądu i wzbudzenia należącego respektu przed podjęciem urzędowych czynności człowiek ów wkładał na głowę hełm...

Zebrało się raz grono znacznych mężów. Ci akurat byli członkami Towarzystwa Przemysłowców. Zwyczajem zanego gremium było, że po wyczerpaniu porządku dziennego nie rozchodzono się od razu do domów, lecz oddawano śpiewom – przyjemnym i radosnym. W takiej chwili zwykła była wkraczać do akcji umundurowana władza zdobna w hełm uprzednio włożony na głowę. Taką sytuację, z pozoru groteskową, katowiccy przemysłowcy przedstawili w relacji przesłanej do redakcji bytomskiego „Katolika”:

Z Katowic piszą: „Po dłuższym czasie odwiedził nasze posiedzenie towarzystwa przemysłowców sam komisarz policyjny z jednym policjantem. Na zebraniu chciano śpiewać, ale przed końcem posiedzenia jeden z członków zapytał, czy wolno śpiewać. Na to urzędnik odpowiedział, że ma wnieść na piśmie. Posiedzenie zamknięto i zabrano się do śpiewu. Wtedy komisarz włożył hełm na głowę, śpiewów zakazał i obecnych do opuszczenia lokalu zawezwał”.

(„Katolik”, sobota, 26 stycznia 1895, nr 12, s. 2-3)

Wielka kradzież

W 1915 roku, ten sam „Katolik”, uraczył czytelników kryminalnym serialem pod tytułem „Wielka kradzież”. Tego rodzaju doniesienia cieszyły się wielkim wzięciem u czytającej publiczności. Właśnie: w Europie szalała wielka wojna, pierwsza światowa... A w Katowicach? Wielka kradzież! Czy to nie fascynujące?

Katowice. Kapelmistrz Zingel grał w kawiarni Kronprinz w bilard. W tylnej kieszeni w spodniach miał portmonetkę z około 1100 markami. Po jakimś czasie podczas gry zauważył brak portmonetki z pieniędzmi. Kto mu ją ukraść i w jakiej chwili, dotąd nie stwierdzono.

(„Katolik”, wtorek, 12 stycznia 1915, nr 5, s. 3)

Ciąg dalszy nastąpił. W kolejnym numerze gazety przypomniano o sprawie, wskazano motywy niecznego czynu i poinformowano czytelników o podjętych czynnościach:

Katowice. Donosiliśmy, że w kawiarni Kronprinz okradziono pewnego kapelmistrza; gdy ten grał w bilard, wydobyto mu około 1100 mk. z kieszeni. Krótco potem w innej kawiarni pewien młody człowiek przy płaceniu wydobył całą paczkę pieniędzy papierowych z kieszeni, co podpadło kelnerowi, który też zaraz powiadomił policyjanta. Ten młodego człowieka i jego pomocnika aresztował. Dalsze śledztwo jest w toku. Ci dwaj aresztowani poszkodowywali także znacznie pewnego kupca, u którego pracowali, potrzebowali bowiem wiele pieniędzy, żeby zabawić się z pewnymi „pannami”.

(„Katolik”, czwartek, 14 stycznia 1915, nr 6, s. 6)

A, i otóż to właśnie, drogi czytelniku: żeby zabawić się z „pewnymi pannami” trzeba mieć po prostu kasę! Co się tyczy śledztwa w sprawie i z jakim skutkiem się ono potoczyło, tego nie podano.

U Wolskich srebrne wesele, w Brynowie „wspaniała uroczystość”

W 1916 roku Europa jeszcze pogrążona była w wojennej zawierusze. Jej skutki odczuwano także na Śląsku. Obowiązywały rozmaite ograniczenia, panowała bieda. W gazetach publikowano przepisy kulinarne, uwzględniające aprowizacyjne trudności pobawiające mieszkańców dostępu do podstawowych dóbr. Michał Wolski, założyciel i prezes Związku Śląskich Kół Śpiewaczych obchodził srebrne wesele. Miła okazja. Dla bytomskiego aptekarza, który niedługo potem sprowadził się do Katowic, by tu rozwijać swoją pożyteczną działalność, była powodem do świętowania, ale i do czynu dobroczynnego. Czyn ten upamiętnił wychodzący w Gliwicach „Kurier Śląski”. Opublikowaną informację podpisała Janina Omańkowska – górnośląska publicystka i działaczka społeczna, w latach 1922 -1927 posłanka na Sejm Śląski pierwszej kadencji:

POWITOWANIE SKLADK.
Na dotkniętych klęską wojny w Polsce złożył p. Michał Wolski z Bytomia na ręce moje 300 marek, z okazji 25-tej rocznicy swego ślubu. — Pieniądze te odesłałam do Komitetu poznańskiego.
Omańkowska

(„Kurier Śląski”, niedziela, 30 kwietnia 1916, nr 98, s. 8)

Niespełna dwa miesiące później, 15 czerwca 1916 roku, „wspaniała uroczystość” przeżywali mieszkańcy Brynowa. Z wydarzeniem o którym informował czytelników ten sam „Kurier Śląski”, wiązały się śpiewy i występ kościelnej kapeli:

Brynów pod Katowicami. Przy ślicznej pogodzie obchodzili obywatele wioski Brynowa w niedzielę, 15 czerwca wspaniałą uroczystość, bo poświęcenie figury św. Jana Chrzciciela jako w stuletnią rocznicę istnienia tejże figury. Figura św. Jana stała pierwotnie w dawniejszej wiosce Katowicach, dopiero w roku 1875 przeniesioną została do Brynowa [...] Przed południem odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Piotra i Pawła w Katowicach, a po południu o godz. 5-tej dokonał ks. prob. Globisz poświęcenia odnowionej i ślicznie przystrojonej figury św. Jana. Przed aktem poświęcenia odśpiewano »Kto się w opiekę« i »Te deum«, a kapela kościelna przygrywała. [...]

(„Kurier Śląski”, czwartek, 22 czerwca 1916, nr 141, s. 3)

Dobrze zrobiła ewangelicka młodzież katowicka

Osiemdziesiąt kilka lat temu, w czerwcu 1934 roku, młodzież była zupełnie inna, niż ta dzisiejsza. Zajmowała się wyłącznie poważnymi sprawami...

– A teraz, Panie, nic tylko chuligaństwo, dyskoteki i inne zbytki w głowie!

Starczego gderania nie warto dalej cytować. Lepiej poznać, co o dokonaniu młodzieży, tej sprzed osiemdziesięciu lat, napisano w środowiskowym czasopiśmie:

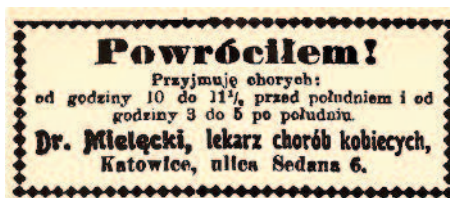
Dobrze zrobiła ewangelicka młodzież katowicka, łącząc swe Święto Młodzieży z 100-letnią rocznicą wydania Pana Tadeusza. Oddała w ten sposób hołd pamięci wieszczki naszego A. Mickiewicza. A czemże go lepiej uczcić jak nie pieśnią. Stwierdzić trzeba, że chór katowicki pod batutą p. prof. Rykały, tak męski jak i mieszany, wprowadził obecnych na sali w zdziwienie i zachwyt. Czegoś podobnego się nikt nie spodziewał po naszej młodzieży. Szczególnie podobały się pieśni chóru męskiego, „Z nad Olzy” i mieszanego „Cześć Ci Polsko”. Były tego dowodem liczne oklaski i brawa, które zmusiły chór do powtórzenia pieśni.

„Ewangelik Górnośląski”, 29 czerwca 1934, nr 13, s. 4

Wyjechałem... wróciłem

Podniesiony na duchu, wzmocniony na ciele. Zadowolony z czasu pożytecznie spędzonego w leżaku pod rozłożystą, dorodną śliwką, której cień skuteczną był ochroną przed ultrafioletowym promieniowaniem letniego słońca – jak niegdyś dr Mielecki, do zwykłych wróciłem czynności.

Z nadzieją, że znakomita większość czytelników „Śpiewaka” tak samo mile i pożytecznie spędziła swoje letnie wakacje – wróciłem!



andwoj



W tegorocznym numerze lipcowym ukazującej się w Kanadzie „Panoramie Polskiej” („Polish Panorama”, *Independent Cultural Magazine*, Vol. 25 No 7 (283) July/Lipiec 2017, s. 8–10) ukazał się poświęcony S.M. Stońskiemu obszerny artykuł redaktora „Śpiewaka Śląskiego”, przybliżający czytelnikom za oceanem twórczą sylwetkę dawnego prezesa Związku Śląskich Kół Śpiewaczych i współtwórcy świetności naszego pisma. W tym samym numerze „Panoramy”

zamieszczony został interesujący tekst Andrzeja Łabędzia o sukcesie odniesionym w Stanach Zjednoczonych przez śpiewaków polskiego chóru z Edmonton – stolicy kanadyjskiej prowincji Alberta. Wieści o choralnej działalności naszych rodaków z kontynentu amerykańskiego docierają do nas stosunkowo rzadko. Tym bardziej cieszymy się z udzielonego przyzwolenia na przedruk artykułu współpracownika polonijnego czasopisma. Przy sposobności gratulujemy polskim chórzystom z Edmonton znakomitych efektów ich działalności. (red.)

Chór Polonia podbija Amerykę

C o jakiś czas chór Polonia przyjemnie zaskakuje swoich zwolenników i Polonię edmontońską. Ostatnio, w dniach 25–28 maja, uczestnicząc w 51 Międzynarodowej Konwencji Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce ZSPA (Polish Singer Alliance of America) w Filadelfii, zdobyliśmy I miejsce i puchar przechodni im. Kardynała Augusta Hlonda, w konkursie chórów ze Stanów Zjednoczonych i Kanady. Po kolei jednak. Wróciliśmy się kilka lat wstecz do roku 2014. Wówczas chór Polonia po raz pierwszy usłyszał o istnieniu Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce i dostał propozycję uczestnictwa w Konkursie chórów polonijnych z okazji 50 Międzynarodowej Konwencji ZSPA. 2014 był rokiem naszego jubileuszu XV – lecia istnienia, w związku z czym byliśmy zajęci przygotowaniem programu artystycznego (Wesele cygańskie) dla uczczenia tego wydarzenia

i niestety nie wzięliśmy wówczas udziału w tym konkursie. Kontakty, które nawiązaliśmy zaowocowały przyjęciem nas do Polish Singers Alliance of America. Teraz kilka słów na temat tego właśnie Związku. Jest to najstarsze stowarzyszenie polonijne promujące choralną muzykę polską w USA i Kanadzie. Zostało założone w 1889 roku przez Antoniego Malika – kompozytora i dyrygenta chórów polonijnych. W tym czasie wielu Polaków po utracie państwowości emigrowało, ale bez względu na to gdzie się osiedlili zawsze marzyli o niepodległej Polsce. Patriotyczne pieśni były jednym z najlepiej przemawiającym do polskiego ducha sposobem na utrzymanie języka polskiego, przekazywanie tradycji polskich i wspieranie dążeń rodaków do walki w obronie Ojczyzny. W czasie I wojny światowej członkowie ZSPA wspólnie z Polonią organizowali koncerty dobroczynne, z których dochód przeznaczano na utrzymanie grup patriotycznych wspierających ruch wywoleńczy spod dominacji zaborców. Członkami ZSPA są chóry polonijne z terenów Stanów Zjednoczonych i Kanady. Trzeba tu dodać, że chórów z zachodnich stanów, czy zachodniej Kanady nie udało mi się znaleźć. Wygląda na to, że chór Polonia jest najdalej na zachód wysuniętym „przyczółkiem” tej organizacji. Za takim właśnie ograniczeniem terytorialnym Związku Śpiewaków do wschodniego wybrzeża i wschodniej części Kanady przemawiają względy natury ekonomicznej.

Raz na 3 lata odbywa się Międzynarodowa Konwencja ZSPA. Na spotkania te zapraszani są wszyscy członkowie Związku. Konwencja zawsze oprócz obrad i wyborów nowego zarządu połączona jest z konkursem śpiewaczym, w którym chóry rywalizują o Puchar przechodni im. Kardynała Hlonda. Puchar ten ufundowany został z inicjatywy Kardynała Augusta ▶

► Hlonda przez Stowarzyszenie Opieki Polskiej nad Rodakami w roku 1932. Zdobywa go chór, który uzyska najwyższą punktację spośród wszystkich zespołów uczestniczących w konkursie, to jest mieszanych, męskich i żeńskich.

Ani nie obejrzelśmy się, gdy nadszedł rok 2017 i otrzymaliśmy zawiadomienie o kolejnej, 51 Konwencji i konkursie śpiewaczym. Zarząd podjął decyzję wzięcia udziału w tej imprezie. Od tej pory wszystkie próby zostały podporządkowane wymogom konkursu. Zdawało się, że okres 4 i pół miesiąca jest bardzo długi, ale po kilku pierwszych próbach okazało się, że oprócz pieśni konkursowych są jeszcze inne, do zaśpiewania z innymi chórami w czasie Koncertu Galowego i Mszy Św., które trzeba doskonale poznać, aby nie przeszkadzać innym (tzn. nie fałszować) w prawidłowym wykonaniu utworu. Wszyscy zrozumieli, że tu nie ma żartów i trzeba poświęcić wiele czasu poza obowiązkowymi próbami 2 razy w tygodniu, aby się nie skompromitować. Konkurs, jak wspomniałem wyżej odbywał się w 3 kategoriach zespołów: chóry mieszane, żeńskie i męskie. Każdy chór musiał wykonać dwa utwory konkursowe: jeden obowiązkowy, polskiego kompozytora, a drugi dowolny. Obydwie pieśni musiały być odśpiewane *a capella* i w języku polskim. Wystąpiło ogółem 13 chórów: sześć mieszanych, pięć żeńskich i dwa męskie. Wykonawców oceniało międzynarodowe

Jury, w którym zasiedli: dr Laura Kafka (USA), prof. Przemysław Pałka, dziekan Akademii Muzycznej w Poznaniu, Susan Nowicki (USA), Jan Krzywicki (USA) i prof. Ryszard Handke, dyrygent chóru Akademii Medycznej w Szczecinie.

W niedzielę 28 maja prezes ZŚPA, Mary Lou T. Wyrobek ogłosiła wyniki chóralnego konkursu. Zaczęła jak zwykle od miejsca III w kategorii chórów mieszanych. Wszyscy z nas wstrzymali oddech, ale wymieniona została nazwa chóru „Hejnał” z Brooklyn NY. Na miejscu drugim też był ktoś inny: chór „Aria” z Wallington NJ. Mimo, że znaleźliśmy swoją wartość trudno było nam uwierzyć, że nie sklasyfikowano nas nawet na miejscu drugim. Teraz przyszła kolej na zwycięzcę. Gdy usłyszeliśmy „chór Polonia z Edmonton, Kanada” radość nasza była ogromna. Ciężka praca całego zespołu pod dyktando niezastąpionej naszej Dyrektorki Artystycznej p. Oksany Ostashevskiej, która od 18 lat prowadzi nasz chór wreszcie została doceniona i to na forum międzynarodowym. Wszyscy uczestnicy konkursu zgodnie podkreślali, że chór kanadyjski z Edmonton wyraźnie górował poziomem nad wszystkimi pozostałymi chórami. Kilku członków amerykańskiego chóru męskiego powiedziało nam: „wyście nie tylko zasłużyli wygrali, ale wyście nas po prostu znokautowali!” Taka opinia współtrwali daje dużo do myślenia. Chciałbym nadmienić, że gościnnie występujący z chórem Krystian

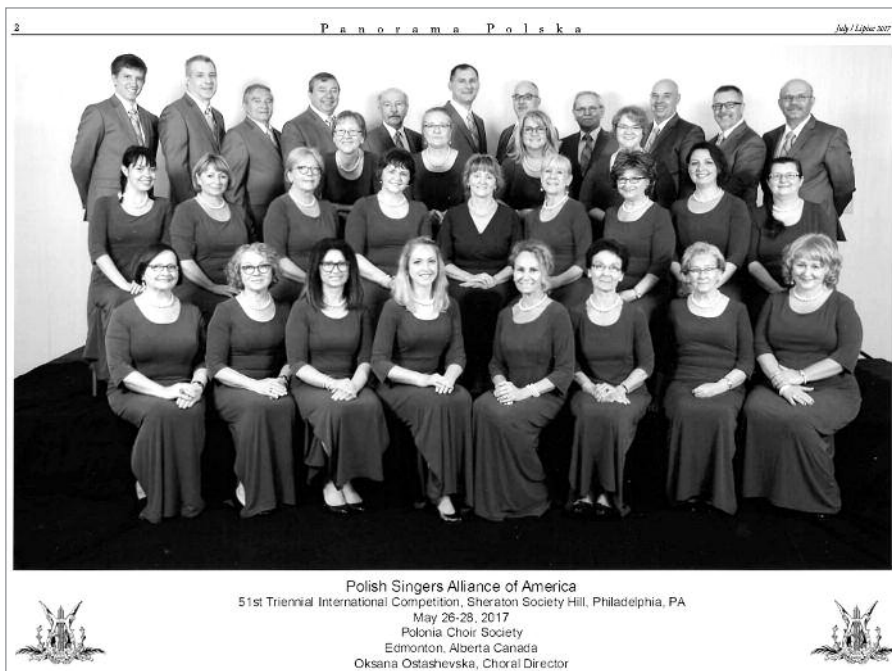
Sękowski, znany Polonii edmontonśkiej pianista, otrzymał stypendium przyznawane corocznie przez Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce młodym artystom polskiego pochodzenia.

Po ogłoszeniu wyników wszyscy uczestnicy udali się do kościoła pod wezwaniem św. Jana Kantego w Filadelfii na uroczystą Mszę Św., podczas której wszyscy chórzysci włączyli się do śpiewu. Cały kościół rozbrzmiewał głosami jednego, olbrzymiego, wieloosobowego chóru, a wspinała akustyka kościelnego wnętrza dopełniła niezapomnianych wrażeń duchowych. Najbardziej chyba oczekiwanym momentem dla wszystkich widzów i uczestników był Koncert Galowy, w którym zaprezentowały się wszystkie chóry. Koncert rozpoczął się odśpiewaniem hymnów państwowych: polskiego, kanadyjskiego i amerykańskiego, po czym występowały chóry amerykańskie, które przygotowały na ten koncert specjalne utwory. 2 chóry kanadyjskie: „Symfonia” z Toronto i nasz chór „Polonia” przygotowały dla uczczenia jubileuszu 150 – lecia Kanady utwory kompozytorów kanadyjskich. My przygotowaliśmy utwór Leonarda Cohena „Hallelujah” w aranżacji Oksany Ostashevskiej. Muszę tu podkreślić, że wykonanie to spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem całej sali – dostaliśmy owację na stojąco! Koncert Galowy zakończył utwór „Hymn chórów polonijnych” odśpiewany przez wszystkich uczestników.

Następna Międzynarodowa Konwencja ZŚPA jest planowana na rok 2020 w Buffalo NY.

Teraz, gdy wróciliśmy w domowe pielesze nie możemy spocząć na laurach, gdyż takie zwycięstwo zobowiązuje do dalszej, solidnej pracy. Przed nami zasłużony czas wakacyjnego odpoczynku, ale po wakacjach normalne, regularne próby, bez żadnej taryfy ulgowej. Drzwi do naszego chóru stoją zawsze otworem dla wszystkich chętnych z dobrymi głosami i nie-nagannym słuchem muzycznym. Informacji o możliwości wstąpienia do naszego grona można uzyskać od każdego członka chóru Polonia.

Andrzej Łabędź



Polish Singers Alliance of America
51st Triennial International Competition, Sheraton Society Hill, Philadelphia, PA
May 26-28, 2017
Polonia Choir Society
Edmonton, Alberta Canada
Oksana Ostashevskaya, Choral Director

Hejnałem płynie pieśń

Piotrowice, niegdyś gmina wiejska, od 1951 roku prężnie rozwijająca się południowa dzielnica Katowic. Przy niej Zadole, kolebka śląskiego ruchu śpiewaczego. Ożywioną działalność rozwija w tej dzielnicy liczące sobie piętnaście wiosen Towarzystwo Śpiewacze „Modus Vivendi, tu także znalazł swoje miejsce na ziemi założony w 1999 roku Chór kameralny „Fermata”... W przeszłości działały tu i inne zespoły śpiewacze. Czy jednak można sobie wyobrazić Piotrowice bez „Hejnału”, który jest obecnie bodaj najstarszym czynnym zespołem śpiewaczym Katowic (starszy jest chór „Largo Cantabile” parafii ewangelicko-augsburskiej), a na pewno jedynym zespołem męskim. 13 maja tego roku „Hejnał” obchodził swoje stu pięćciolecie. Z tej okazji w Kościele p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa i św. Jana Bosko odprawiona została uroczysta Msza Święta celebrowana przez ks. abpa Damiana Zimonia, po niej zaś w Miejskim Domu Kultury „Południe” odbył się Koncert Jubileuszowy. Oprócz „Hejnału”, który wystąpił pod kier. Moniki Madejskiej w wydarzeniu uczestniczył Chór „Fermata” (dyr. Magdalena Pilarczyk) oraz Chór Modus Vivendi „Cameralis” (dyr. Anna Szawińska). Było liczne i zacne grono gości (m.in. ks. prał Zbigniew Donarski – były „hejnalista”, prof. Jan Wincenty Hawel, prezes i sekretarz ZG ŚZChiO), były odznaczenia, wzruszenia, wspomnienia...

„Ospałych i gnuśnych zabierać ze sobą”, czyli niezbyt serio o wstępowaniu do „Hejnału”...

Do „Hejnału” wstąpiłem w roku... No właśnie, w którym? To musiało być gdzieś na początku lat 60., albo może nawet na końcu lat 50. ubiegłego wieku. Kiedy dokładnie? Jedno jest pewne – kandydat na hejnalistę gadał, a nawet śpiewał już wtedy basem – strasznie mądry, pryszczaty, tyczkowaty, za nic mający Sokratesa, Platona, równoległe kwinty i oktawy, reguły ścisłego kontrapunktu, zasady modulacji enharmoniczej...

Historia tego „wstępowania” jest jednak wcześniejsza. Siega lat czterdziestych którychś tam – powiedzmy roku 1948 – i związana była z świetlanym przykładem ojca, sąsiadów, całych Piotrowic – bardzo wtedy hejnałowo zaangażowanych. W różne sprawy się angażowano. Zawansowani wiekiem hejnalisci (innych teraz niestety w chórze nie ma) pewnie przypominają sobie, że nie zawsze było wiadomo, kto kim jest. Czegoś się jednak domyślano, o czymś szeptano... Mniejsza o detale.

Szczęśliwie nie było dane nastoletniemu chuderlakowi – tak, jak na przykład ludziom z pokolenia poety, Herberta – wstępowanie w wieku lat szesnastu do leśnej partyzantki. Z tego powodu nie musiał się „ujawniać” po czterdziestym piątym, jak wielu nieco starszych kolegów. Uczniem będąc klasy piątej był raz jednak doprowadzony na miejscowy komisariat jak najbardziej ludowej Milicji Obywatelskiej. Tu, obwiniony o działalność wyrotową, jak najpoważniej przesłuchany został „na okoliczność” zagrożoną surową karą. Ale jakoś małoladowi „nie przyłożono”.

W spróchniałej pamięci byłego pryszczatego chudzielca mającą się niekiedy zamglone obrazy z okresu sielskiego dzieciństwa. Przeżywane było ono w błogiej nieświadomości spraw poważnych.

Niedoszły, lecz na podszepty wrogich ośrodków podatny „kontrewolucjonista” po nieudanej próbie „obalenia ustroju siłą” bez specjalnego starania się, w doborowym towarzystwie kilku innych gołowąsów, otrzymał wreszcie przydział i powołanie do „Hejnału”. Bardzo dobrze, bo dzięki temu uniknął wielu życiowych komplikacji.

Niedługo wszak po „wstąpieniu” dał nogę. To znaczy – nie występując formalnie, przestał się udzielać. Najwi-

doczniej uznał, że studiowanie w Najjaśniejszej, którą dziś zwie się Akademią, to są Himalaje, z których nie opłaca się schodzić w dolinę po to tylko, by poznawać płaskość ziemi na poziomie nieco wyższym od poziomu morza. Morza szum ma właściwości terapeutyczne i zagłuszające. Zagłuszające na przykład fałszywie brzmiące śpiewy chórzystów mozolnie wkuwających swoje partie głosowe. „Gdyby tak można było mieć taki szum pod ręką” – marzą niekiedy dyrygenci chórów – „byłaby to wielka wygoda. Bardzo zwiększałoby to szansę na udany występ”.

Przerwa trwała i trwała... „Z tego powodu nigdy nie miałem okazji dyrygowania na przykład „Hejnałem” – myśli otyślaty staruszek.

Piotrowice. Tow. śpiewu „Jutrzenka”. Ważne zebranie odbędzie się w niedzielę, 12 stycznia o godz. 5 po południu w zwykłym lokalu. Na porządku dziennym ważne sprawy, między innymi wybór nowego zarządu. Uprzeza się o udział wszystkich członków jak członków. - Lekcje śpiewu odbywają się regularnie. I. aż do piątku o godz. 7 wieczorem. Ospających i gnuśnych zabierać ze sobą.

„Polak”, 1913, nr 5, s. 6

Hejnał znaczy... Jutrzenka

W maju 1912 roku zakładano w Piotrowicach chór, wówczas mieszany. Dano mu nazwę „Jutrzenka”. Pomyślano, że będzie to zgodne z duchem czasu (kto pomyślał? – notując na marginesie, bo to ciekawe i dotąd nierozstrzygnięte) ...

Jutrzenka – planeta Wenus widoczna nad horyzontem przed wschodem Słońca

Jutrzenka – w mitologii greckiej *Eos* bogini zorzy porannej, brzasku, świtu

Jutrzenka – w mitologii greckiej *Fosforos* bóg Gwiazdy Porannej (planety Wenus)

Jutrzenka – w mitologii rzymskiej *Aurora* bogini zorzy porannej, brzasku, świtu

Jutrzenka – odmiana winorośli

„**Jutrzenka**” – popularna nazwa chórów wyrażająca nadzieję na lepszą przyszłość i odzyskanie Śląska dla

► Polski. Do 1939 roku były to w większości chóry mieszane. Czasem ich największego rozkwitu był okres powstania śląskich i plebiscytu. „Jutrzenki” działały w następujących miejscowościach: Bielszowice, Bojszowy, Borowa Wieś, Brzeziny, Brzęczkowice, Dziergowice, Godula, Grudzice, Huta Jerzego (gmina Siemianowice), Jodłownik, Jędryń, Kopalnia Hoym w Radlinie, Krasiejów, Krasków, Krostoszewice, Krzyżanowice, Krzyżkowice, Łuków, Młyny, Nakło, Obszary, Piotrowice, Psary, Radziejów, Rogoźna, Rojca, Rudy, Smerdzowice, Suszec, Szklarnia, Szombierki, Wielopole, Wieszowa, Wójtowa Wieś, Woźniki, Zazdrość, Żerniki, Żwaków. Z zestawienia tego wynika, że na terenie Śląska (łącznie z odrębną współczesną Opolszczyzną) działało łącznie 38 chórów o nazwie „Jutrzenka”.

Gdy w 1935 roku mieszana „Jutrzenka” stała się męskim zespołem śpiewaczym zmieniono też nazwę: „Hejnał” – pomyślano – „to brzmi pięknie i dumnie, prawdziwie po męsku!” (kto pomyślał? – notuję na marginesie celem późniejszego sprawdzenia).

Hejnał – melodia grana przez trębacza o określonej porze (zwykle o świcie)

Hejnał – sygnał, pobudka grana na trąbce

Hejnał – charakterystyczny głos wydawany o świcie i wieczorem przez żurawie

„Hejnał” – popularna nazwa chórów, zazwyczaj męskich. Zespoły śpiewacze o tej nazwie występowały w następujących miejscowościach: Bieruń Nowy, Brzeziny Śląskie, Godula, Hajduki Wielkie, Krywałd, Mysłowice, Pawłowice, Piotrowice, Sosnowiec, Strzebin, Zielona. W Chropaczowie w latach 1935-1939 działał ponadto chór męski, którego nazwa „Hejnał Piastowski „jednoznacznie wyrażała sentymenty narodowościowe śpiewaków” (R. Hanke, „Słownik polskiego śpiewactwa Górnego Śląska”, Katowice 2001, s. 82.). Łącznie odnotowano funkcjonowanie na Śląsku dwunastu chórów o nazwie „Hejnał”.

Śpiewacy „Hejnału” odtąd często śpiewali w miejscowym kościele. Ich śpiew przy nabożeństwach poprzedzał dźwięk dzwonów zawieszonych na wieży. Słuchali mimochodem trójdzwiku Fis-dur na jaki były nastrojone. Wsłuchiwali się w ich brzmienie pozostali mieszkańcy ówczesnej gminy wiejskiej. One zatem w jakiś sposób kształtowały ich muzykalność. A w każdym razie specyficzną wrażliwość na durową tonację, twardą jak ich życie. I równie uroczystą, jak w wyjątkowych, świątecznych chwilach uświetnianych śpiewem chóru.

Sodsiękowanie.

Poczuwam się do miłego obowiazku, złożyć szanownej firmie Karola Schwabego w Bielsku koło Białej najszerzej podziękowanie za terminowe dostarczenie nam w same wigilie Bożego Narodzenia trzech pięknych dzwonów.

Dzwony nastrojone są w akordzie Fis-dur = Fis — Ais — Cis i ważą 652 + 34,5 + 200,2 kg, czyli razem 1197,70 kg.

Dzwony lane są ze spizu dzwonowego, składającego się z 78% czystej miedzi i 22% cyny angielskiej. Na dzwonach umieszczone są obrazy: Najśw. Serca Jezusowego, Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Józefa. Napisy: „Najśw. Serce Jezusa, zmiłuj się nad nami!” Z drugiej strony dzwonu: „Fundowali kolejarze parafji Piotrowice Śl. 1930 r.” Na dzwonie średnim: „Marijo, Królowo Korony Polskiej, Módl się za nami!” Na dzwonie najmniejszym: „Święty Józefie, Patronie dobrej śmierci, módl się za nami!”

Ponieważ dostarczone nam dzwony mają dźwięk pełny i donośny i dostosowane są do nowego systemu łofyńskiego, co niezmiernie ułatwia dzwonienie, w imieniu całej parafji Szanowaną Firmę najgoręcej polecam.

Za Komitet:
Ks. dr. Muża.

„Gość Niedzielny”, 1931, nr 17, s. 6

„Jutrzenka” – „Hejnał”... Zdaje się, ma to coś wspólnego z pobudką. Albo wigilią.

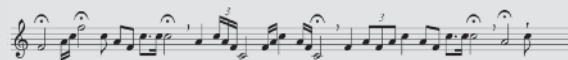
Na pewno ze stróżowaniem; nazywano w dawnych wiekach stróża, czy też strażnika „pobudką” („vigiles *alias* pobudki – pisał Czesław Hernas, znakomity polski filolog i folklorysta, autor wydanej w 1961 roku obszernej i arcyciekawej pracy pt. „Hejnały polskie. Studium historii poezji melicznej”).

Może to dziwić kogoś, komu nazwa piotrowickiego chóru nie tyle z Gwiazdą Zaranną się kojarzy, ile... z wieżą kościoła Marii Panny w Krakowie skąd od niepaństwianych czasów rozlega się trąbkowa, sygnałowa melodia zwana hejnałem mariackim. Odnajdujemy jednak w tym skojarzeniu element racjonalny. Dowodzi tego następujący fragment szesnastowiecznego dziennika ówczesnego sekretarza poselstwa papieskiego w Polsce:

Przy kościele Panny Marii jest najwyższa wieża z bijącym zegarem, płatni trębacz z uderzeniem każdej godziny, czy to w dzień, czy w nocy, obracają się na wszystkie strony miasta, dając mieszkańcom znać, która godzina. Wynalazek piękny, przypominający śmiertelnym, jak szybko lecą godziny dni naszych. Jest to także dobra straż od ognia. I tu, jak w Niemczech, chodzą najęci stróże po ulicach, zapowiadając przez noc całą godziny i ostrzegając o ogniu. Cokolwiek przed brzaskiem zorzy odzywa się ze wszystkich wież Krakowa słodka muzyka fletów i innych instrumentów, witająca – iż tak rzekę – zorzę wschodzącą, a raczej wielbiąca twórcę zorzy słońca i wszechrzeczy. Wielu tutejszych mieszkańców wstaje przed wschodem słońca, idzie do kościoła modlić się przed Bogiem i słuchać mszy św.

Zatem nie tylko trąbka, ale i inne instrumenty przypominały śmiertelnym o mijaniu czasu. Profesor Hernas zaznaczył, że „Sygnał trąbki wieżowej, zwany hejnałem, trąbiony był w dawnej Polsce w różnych miastach”, zaś „treść i kształt melodii sygnału zmieniały się, a najpewniej i instrument”. Wedle instrukcji wydanej w 1613 roku dla lwowskiego hejnalisty, powinien on „... każdą godzinę we dnie i w nocy ozywać się, hejnały czasów swych i we dnie święte grania ozdobne odprawować i najwięcej bezpieczeństwa od najazdu jakiego i od ognia we dnie i w nocy pilnować”.

Hejnał Mariacki – melodia grana przez trębacza co godzinę z wieży mariackiej kościoła Najświętszej Marii Panny w Krakowie. Pierwsza informacja o krakowskim hejnale mariackim zachowana w zapiskach kronikarskich odnosi się do roku 1392 roku; hejnał grano wówczas dwa razy w ciągu doby – o świcie i o zmroku. Legenda głosi, że w 1240 r. pełniący służbę strażnik zauważywszy zbliżających się Tatarów, rozpoczął granie melodii ostrzegającej załogę grodu przed się niebezpieczeństwem. Swojej powinności jednak nie dokończył, gdyż ugodziła go w szyję strzała tatarskiego wojownika. Od 1927 roku hejnał mariacki transmitowany przez Polskie Radio sygnalizuje słuchaczom nadejście południa.



Melodia Hejnału Mariackiego w Krakowie

Za autorem książki o polskich hejnałach powtórzmy jeszcze, że „zwyczaj ogłaszania świtu należał już w pierwszej połowie XV wieku do obowiązków także pieszej straży nocnej”. Czas pracy strażników obejmował w lecie godziny od dziesiątej do trzeciej rano, w zimie zaś od siódmej do piątej. Wyposażeni w halabardę, róg i latarnię wędrościami nocy zabłocnymi ulicami miasta, zobligowani do „ożywiania się” narażeni byli na rozliczne, na ogół nie miłe niespodzianki, jak na przykład rysztocki pełne nieczystości. Dysponowali wcale obfitym repertuarem charakterystycznych zawołań i przyśpiewek. Te „elementy stróżowskiej kultury zawodowej” pełniły w ich specjalności tak samo ważną rolę, jak grane na instrumentach sygnałowe melodie. Nie tylko dodawały ducha lekliwym być może strażnikom, lecz nade wszystko – takie było ich główne przeznaczenie – ostrzegały mieszczan przed rozmaitymi zagrożeniami – przed ogniem, wszelkiego rodzaju opryszkami albo wrogim najazdem.



Chełmoński, *Stróż nocny*, 1875

– Czuwaj, czuwaj! A nie leży – wołał taki siaki pieszy strażnik obchodzący o świcie swój rejon. – Czuwaj, czuwaj! Wstawaj...

U dawnego przeora klasztoru jasnogórskiego, Mikołaja z Wilkowiecka, w przesławnej „Historii o chwalebny męczeństwie Pańskim” odnajdujemy kilka dalszych przykładów zawołań ze strażniczego repertuaru:

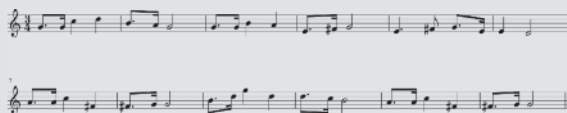
- O, głasajże, głasaj, pacholiku miły!
- O, widzę cie, widzę!
- O, wara, wara!

„Już po hejnale” to znaczy „już po wszystkim” – mówiono, „już po godach”, „klamka zapadła”. Czy używano tego wyrażenia, gdy kto nie zważając na wołanie dalej polegiwał i spóźniony zabierał się do wstawania, wielbienia Stwórcy, wyjścia na mszę – to raczej wątpliwe.

Wyraz „hejnał” występuje też we współczesnej, skażonej polszczyźnie (dawniej powiedziano by – „w knajackim języku”). Można zatem usłyszeć kogoś mówiącego do drugiej osoby: „Dajesz stary hejnała do dna!” – co każe domyślać się, iż chodzi o wypicie czegoś, powiedzmy lampki szampana za powodzenie stu pięcioletniego chóru męskiego „Hejnał” – na raz, do dna. W tym wypadku nie ma ów wyraz jednak nic wspólnego ze swoją szlachetną odmianą, zwłaszcza z jego rodowodem i uświęconymi wiekową tradycją znaczeniami.

Hejnały miast w województwie śląskim

Hejnał Katowic – skomponowany w 2002 roku przez bytomskiego licealistę Adama Biernackiego jest jednym z symboli miejskich Katowic. Odgrywany jest codziennie o 12:00 z wieży kamienicy na skrzyżowaniu ulic Młyńskiej i Pocztowej a także przez trębaczki orkiestr dętych w czasie ważnych dla miasta uroczystości.



Melodia Hejnału Katowic

Hejnał Bytomia – na motywach pieśni *Do bytomskich strzelców* opracowała Małgorzata Kaniowska, dyrygentka orkiestry „Camerata Impuls”. Od 1998 roku emitowany jest codziennie z wieży kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny o godzinie 9.00, 12.00, 15.00 i 18.00. Podczas miejskich uroczystości grany „na żywo” przez trębaczki

Hejnał Chorzowa – zabrzmiał po raz pierwszy podczas I Biesiady Rocznicowej w hali Miejskiego Ośrodka Rekreacji i Sportu. Od 22 sierpnia 1998 roku jest natomiast nieprzerwanie odtwarzany z ratuszowej wieży

Hejnał Cieszyna – skomponowany z okazji 1150-lecia legendarnego założenia Cieszyna na melodię beskidzkiej piosenki „Helo, Helo, Helenko, jako Ci sie pasie?” rozlega się w południe z wyremontowanej w 1984 roku wieży ratuszowej

Hejnał Miasta Łaziska Górne – na motywie śląskiej melodii ludowej opracował kompozytor i dyrygent, Czesław Grabowski

Hejnałowe melodie są ponadto znakami rozpoznawczymi m.in. Bielska-Białej, Ornontowic, Piekar Śląskich, Rybnika, Skoczowa, Sosnowca, Szczyrku, Ustronia, Wodzisławia Śląskiego, Zabrze i Żor.

Jutrzenka – Hejnał... Dwa pokrewne wyrazy.

Drugi znaczy to samo co... pierwszy.

Tylko skąd o tym wiedzieli (o ile wiedzieli!) piotrowiccy śpiewacy, którzy w 1935 roku zdecydowali o przekształceniu „Jutrzenki” w „Hejnał”? Jakoś trudno ich podejrzewać o znajomość języka... węgierskiego. Co innego sprawa z przysłowiem Polak – Węgier dwa bratanki. Z tym pewnie się zetknęli.

„Obce rzeczy wiedzieć dobrze jest – swoje, obowiązek”

Być może przeczytali coś o znaczeniu „hejnału” u Zygmunta Glogera. Do poszukiwania potrzebnej informacji mogła ich skłonić myśl uwidoczniiona na okładce wydanego w 1901 roku drugiego tomu „Encyklopedii staropolskiej” Glogera, gdzie na stronie 241 (hasło: Hejnał) takie znajduje się objaśnienie:

Hejnał, hajnał, ejnał (z węg. *hajnal* – jutrzienka, poranek) oznacza w języku naszym pobudkę poranną, pieśń budzącą.

To samo objaśnienie podała wydana w 1908 roku, zatem będąca w zasięgu ręki piotrowickich hejnalistów „Podręczna Encyklopedia Kościelna”. Jeśli jednak możliwość ►

► korzystania przez chórzystów z wymienionych wydawnictw jest czysto hipotetyczna, to już węgierskie pochodzenie wyrazu stanowiącego nazwę liczącego sobie 105 lat chóru w Piotrowicach raczej nie budzi wątpliwości.

Czego jeszcze mogli dowiedzieć się poczciwi hejnałści w połowie lat trzydziestych ubiegłego wieku zaglądający do szacownego Glogera? Tego samego co dzisiejsi czytelnicy „Śpiewaka” – brzmi odpowiedź:

Zwyczaj trąbienia hejnałów z wieży kościoła Mariackiego o wschodzie słońca istnieje w Krakowie od wieków średnich do dziś dnia. Później zaczęto powtarzać trąbienie co godzina, w czasie zaś adwentu z powodu zbliżającej się rocznicy narodzenia Chrystusa i zapowiedzi sądu ostatecznego, na który Chrystus przyjdzie powtórnie, a Archanioł trąbą wzywać będzie, trąbiono na pobudkę pieśni nabożne od północy do świtu. Rej wyraża się: „Pocziwemu nie trzeba stróża z hejnałem na wieży, bo już stróżem u niego cnota” [...] Aleksander Poliński powiada, że z dawnych melodii hejnałowych dwie dochowały się do czasów naszych w pieśniach ludowych, śpiewanych w czasie adwentu. Melodię pierwszej z nich, utrzymaną w pierwszej tonacji gregoriańskiej, podajemy tu ze słowami „Hajnał wszyscy zaśpiewajmy.” Melodię drugą śpiewa lud w adwencie, na całej przestrzeni kraju, według nuty podanej ze słowami: „Boże wieczny, Boże żywy.” [...] W czasach porozbiorowych repertuar hejnałstów krakowskich wzbogacono znacznie przez wprowadzenie do niego melodii wielu popularnych pieśni ludowych kościelnych, jak np. „Serdeczna Matko,” „Kto się w opiekę,” „Królowo Polski” i „Bądź pozdrowiona”, która w 1860 r. (śpiewana z innym tekstem) największej dostąpiła popularności. Wincenty Pol [...] podaje ułożoną na 2 trąby przez Wincentego Gorączkiewicza, starszego nad kapelą katedry krakowskiej w pierwszej połowie XIX w., muzykę do trzech hejnałów, a mianowicie do pieśni: 1) „Witaj jutrenko, rano powstająca,” 2) „Królowa nasza od Boga obrana” i 3) „Serdeczna Matko, opiekunko ludzi.”

W cytacie powyższym uwspółcześiono pisownię. Z. Gloger, „Encyklopedia staropolska”, t. 2., Warszawa 1901, s. 241–242

Sam tylko spis treści wspomnianej książki prof. Hernasa odkrywa przed czytelnikiem niezwykłą różnorodność rodzajów pieśni hejnałowych. Są wśród nich hejnały religijne – adwentowe i kolędowe. Jest niemała grupa „pobudek” świeckich – hejnały pijackie, hejnały dworskie, hejnały polityczne, hejnały wiejskie (ludowe) i hejnały poetyckie okresu zaborów.

Za twórcę polskiej poezji hejnałowej i religijnej zarazem uchodzi Mikołaj Rej. U tego „kronikarza” szesnastowiecznego folkloru i współczesnej mu obyczajowości odnajdujemy zarówno „trębacza z hejnałem na wieży”, jak i poranną przyśpiewkę stróżowską, cytowaną w pieśni porannej „Heynał świtha na rane powstanie”:

*HEynał świta już dzyeń była /
Každy człowyek w wyerze stały
Powstań do Pańskyej chwały...*

Był to utwór niezwykle popularny i wielokrotnie nadsładowany. O jego oryginalnym kształcie artystycznym świadczą trafne nawiązania do ludowej, stróżowskiej po-

budki a także surowy, powściągliwy tok myśli, akceptowany przez katolików i protestantów. W utworze mistrza Mikołaja, jak i w wielu innych pieśniach-pobudkach porbrzmiewa także hejnałowy ton starożytnej poezji Psalmów Dawidowych, której przykładem jest między innymi fragment psalmu 108 –

*Gotowe jest serce moje Boże, gotowe jest serce moje,
zaśpiewam psalm i zagram.
Zbudź się duszo moja, zbudź się harfo i cytro,
a ja obudzę jutrenkę.*

Z tradycji hejnałowej wywodzi się powszechnie znana i śpiewana poranna pieśń katolicka *Kiedy ranne wstają zorze* napisana przez Franciszka Karpińskiego w Białymstoku w lecie 1787 roku.



Norblin *Stróże nocni* XVIII w.

Oprócz „pieśni warty porannej” (hejnał – pobudka, pieśń budząca) znane były „pieśni warty wieczornej”. Przykładem znanym i cenionym przez współczesnych śpiewaków chóralnych jest „Modlitwa, gdy dziatki spać idą” Wacława z Szamotuł z tekstem „robionym” może i przy pomocy czeskich kancjonałów (C. Hernas) lub też wziętym wprost z twórczości szesnastowiecznych stróżów krakowskich (Aleksander Poliński):

*Już się zmierzcha nadchodzi noc!
Poprośmy Boga o pomoc,
Aby on naszym strażem był,
Od złych czartów nas obronił,
Którzy najwięcej w ciemności
Używają swej chytrności.*

Andrzej Wójcik

(c.d.n.)

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Śp. Henryk Nawrot

(10.01.1937–19.08.2017)

Mowa pogrzebowa sekretarza ZG ŚZChiO podczas żałobnej Mszy św.
w kościele pw. Matki Bożej Różańcowej w Katowicach-Piotrowicach

– Henryku, już czas!
– Już? Czas? Przecież...
– Nie pamiętasz? „Miarą naszego życia jest lat siedemdziesiąt, osiemdziesiąt gdy jesteśmy mocni...” Czas przejść przez bramę życia. W wieczności – tam teraz Twoje miejsce, gdzie w niebiańskiej harmonii łączą się z sobą głosy aniołów, serafinów... Wszystkich, którzy w ciągu wieków powołani zostali do pełnienia świętej liturgii.

Mocny byłeś Heroldzie Śpiewactwa Śląskiego! Tylko trochę żal, że tak krótko cieszyłeś się honorowym tytułem Herolda przyjętym przed zaledwie trzema miesiącami podczas obchodu stu pięciolecia piotrowickiego chóru „Hejnał”.

Byłeś z nami i pośród nas ponad sześćdziesiąt lat!

Przed dwoma laty dekorowaliśmy Cię Złotą Odznaką Honorową Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr „Z brylantem”. W taki sposób wyraża się w śląskim ruchu śpiewaczym i muzycznym szacunek najwyższy, jak również uznanie wieloletniego trudu i zasług wyjątkowych.

W ciągu sześciu dekad godziłeś rozliczne obowiązki – zawodowe i rodzinne – z zamiłowaniem do chóralnego śpiewu i z wyrosłą z tej pasji przyjaźnią. Łatwo nie było. Od 1977 roku, z krótkimi przerwami pracowałeś na budowach energetycznych, realizowanych przez polskie firmy poza Polską –



w dawnej NRD, w Niemczech. Mimo oddalenia nigdy jednak nie zapomniałeś o swoim „Hejnale”. Nie zapomniałeś o swoim chórze także w okresie długotrwałej, ciężkiej choroby; do ostatniej chwili utrzymywałeś kontakt ze śpiewającymi kolegami, starałeś się uczestniczyć w próbach i występach zespołu.

Pamiętamy o tym i wdzięczność w sercach zachowamy.

Przed niespełna tygodniem zapadła kurtyna – przypieczetowane zostało Twoje uczestnictwo w „wielkim zbiorowym obowiązku” urodzony 10 stycznia 1937 roku w Piotrowicach, absolwencie Śląskich Technicznych Zakła-

dów Naukowych i studiów inżynierskich na Wydziale Mechaniczno-Energetycznym Politechniki Śląskiej.

W imieniu Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, w imieniu Redakcji „Śpiewaka Śląskiego” i pięknie dziś Tobie śpiewających chórzystów w górniczych mundurach żegnam Ciebie miły druhu – hejnałowy bibliotekarzu, sekretarzu, prezesie i gospodarzu piotrowickiego chóru.

Wkrótce pochylimy się nad Twoją mogiłą. Za znakomitą pisarką, Zofią Kossak Szczucką, która pisała o ziemi – „błogosławionej rodzicielce [...] uosabiającej wszystko, co dla człowieka drogie i niezbędne” powtórzmy słowa modlitwy: „Bądź pochwalony, bądź po stokroć uwielbiony Boże, który pozwalał wrócić do swojej ziemi.”

Prosimy: przyjmij o Panie swego sługę, naszego druha, przyjaciela, kolegę i sąsiada, któremu pozwoliłeś odejść w pokój, według słowa Twojego. Powierzamy go Tobie ufając, że jego oczy ujrzają Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów.

Cześć Twojej pamięci Druhu Henryku!

Odpoczywaj w pokoju i śpiewaj w niebiańskim chórze, jak tutaj bywało – w tenorowym głosie!

Katowice, 24 sierpnia 2017 roku

Henryk Nawrot we wspomnieniu przyjaciela – śpiewaka i kolegi z lat szkolnych¹

I śpiewałeś pieśni...

Drogi Heniu. Kolego – Przyjacielu.
Kiedy zachorowałeś, a stan zdrowia się pogarszał, w czasie kolejnej rozmowy zwierzyłeś mi się z twoich marzeń. Powiedziałeś: „Chcę dożyć do mojej osiemdziesiątki”. Udało się. Bowiem 14 stycznia tego roku wokół

Twojej osoby, dostojnego Jubilata, zgromadziło się liczne grono gości – rodzina i przyjaciele.

Powiedziałeś też: „Chcę być uczestnikiem uroczystości stu pięciolecia Chóru „Hejnał”. I tak się stało. Chociaż byłeś już bardzo osłabiony zauważono, że aktywnie i z nie małym wzruszeniem przeżywałeś kolejny jubileusz ukończonego chóru. Na pewno przypomniałeś sobie wtedy tę uroczystość z 1982 roku, którą wspólnie – Ty jako Prezes – urządzaliśmy w trudnym okresie stanu wojennego w Klubie Osiedlowym „Żurawia” i w sali sąsiadującej z nim Szkoły Podstawowej nr 32 w Katowicach-Piotrowicach...

Ponadto powiedziałeś: „Chciałbym jeszcze wykonać skok na spadochronie i przypomnieć sobie jak to było ▶

► w chłopięcych latach, w czasie nauki pilotażu w szkole szybowcowej”. Tego niestety nie mogłeś już dokonać. Przeszkodziła w tym postępująca, nieuleczalna choroba. Walczyłeś z nią dzielnie przez kilka lat. Byłeś godny podziwu w pokonywaniu bólu i cierpienia, jakich doznawałeś po kolejnych zabiegach operacyjnych.

Odszedłeś od nas w ciszy w sobotę, 19 sierpnia, otoczony wszechstronną opieką bliskiej rodziny i pielęgniarską posługą nieocenionej pani Joli.

Tak los pokierował naszym życiem, że towarzyszyłem Tobie w przebytej drodze od pierwszej klasy, ówczesnej Szkoły Powszechnej w Piotrowicach Śląskich. Po jej ukończeniu razem dojeżdżaliśmy na zajęcia w Śląskich Technicznych Zakładach Naukowych. Po zdaniu egzaminu maturalnego w 1955 roku staliśmy się członkami Chóru „Hejnał”. To umożliwiło



10 stycznia 2017, dzień 80. rocznicy urodzin H. Nawrota: trzech przyjaciele śpiewacy – H. Nawrot (siedzi), Arkadiusz Ręka i (z prawej) autor wspomnienia

nam kontynuowanie młodzieńczej, szkolnej przyjaźni aż do osiągnięcia naszego sędziwego okresu życia. Dajesz się poznać jako dobry kolega, sportowiec, turysta i żeglarz – ciekawy poznawania uroków tego świata.

Z trzydziestu czterech kolegów byłej klasy VIIa – rocznik 1951 – Szkoły Podstawowej w Piotrowicach pozostało nas już niewielu. Ta nieliczna grupa żegnała się z Tobą w czasie żałobnej ceremonii na piotrowickim cmentarzu.

Powtarzając za poetą trafną sentencję mogę powiedzieć: życia swojego nie zmarnowałeś; miałeś rodzinę, przyjaciół i śpiewałeś pieśni.

Odпочyвай w pokoju!

Edward Stuła

¹ Tekst opracowany na podstawie przemowy wygłoszonej przez autora nad mogiłą Zmarłego w dniu Jego pogrzebu.

W SKRÓCIE

Krynica. W wielu naszych kurortach w miesiącach letnich odbywa się sporo imprez, ale są także pracowite spotkania. W małopolskiej Krynicy-Zdroju, w dniach 3–9 lipca odbyły XXIII Ogólnopolskie Warsztaty Pianistyczne, w których brało udział pięćdziesięcioro dwoje uczniów szkół muzycznych pierwszego i drugiego stopnia. Podczas koncertu inauguracyjnego warsztaty w Sali Balowej Starego Domu Zdrojowego zaprezentowali się pedagodzy: prof. Paweł Zawadzki z Akademii Muzycznej we Wrocławiu oraz prof. Andrzej Tatarski z Akademii Muzycznej w Poznaniu. Na fortepianie Yamaha wykonali m.in. kompozycje Chopina, Bacha i Mozarta. Zwieńczeniem przedsięwzięcia było kilka koncertów uczniowskich, podczas których wręczono dyplomy uczestnictwa w warsztatach.

Wśród wielu atrakcji uzdrowiska odwiedzanego także przez mieszkańców Śląska, na uwagę zasługiwał 51. Festiwal Jana Kiepur. W dniach 11–19 sierpnia można tu było zatem słuchać ulubionych fragmentów oper i operetek a przy okazji spotkać na deptaku wybitnych artystów, uczestników festiwalu. W imprezie wzięło udział kilkudziesięciu śpiewaków, a wraz z nimi orkiestry, balety i chóry, łącznie około pięćuset artystów! Miło nam było, gdy ponownie w tym roku spotkaliśmy w Krynicy aktora Lecha Dyblika, odtwórcę postaci Kazimierza Badury w telewizyjnym serialu „Świat według Kiepskich”. Pan Lech na głównym deptaku z towarzyszeniem gitary śpiewał dowcipne ballady i opowiadał zabawne anegdoty związane z serialem. Liczni kuracjusze i goście uzdrowiska nagradzali sympatycznego aktora gromkimi brawami!

(E.H.O.)

Karwina-Frysztat. W niedzielę, 9 września, w miejscowym kościele Podwyż-

szenia Krzyża Świętego odbył się trzeci koncert tego-rocznego, odbywającego się

13. ROČNÍK FESTIVALU VARHANNÍ HUDBY

KARVINSKÉ VARHANY

Koncerty každou zářijovou nedělí v kostele Povýšení sv. Kříže, Karvina-Fryštát

V rámci letošního festivalu se představí:

3. 9. 2017 v 16:00 hodin
Wacław Golonka (varhany) a Stanislav Dzewior (trubka) - PL

10. 9. 2017 v 16:00 hodin
Jaroslav Tůma (varhany) a Liselotte Rokyta (flétna) - CR/NL

17. 9. 2017 v 16:00 hodin
Marta Wiergoń (varhany)
a Žestový kvintet Hudby Hradní stráže a Policie ČR

24. 9. 2017 v 16:00 hodin
DUO WAVES - Daniel Stičan (varhany) a Uwe Steinmetz (saxofon a flazolet) - DE

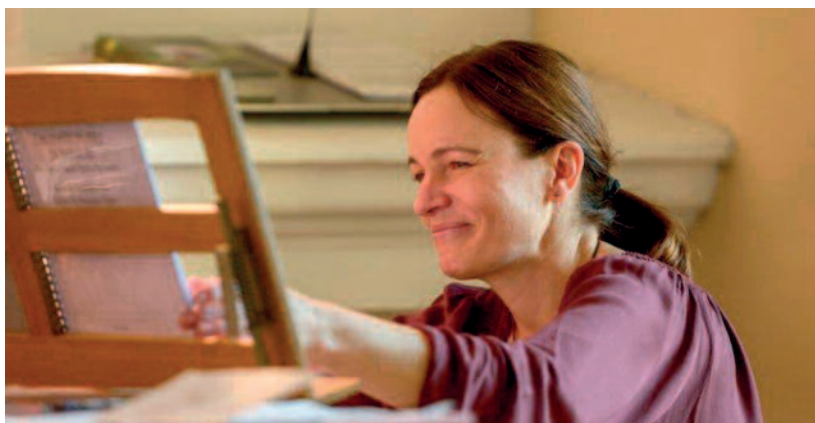
Jednotné vstupné: 150 Kč
Predprodej vstupenek: od 1. 8. 2017 od 15:00 hodin v pokladně MěDK Karviná,
od 16:00 hodin v pokladně kina Centrum a on-line.

Projekt je spolufinancován z rozpočtu Moravskoslezského kraje.

www.medk.cz
www.facebook.com/medkkarvina

po raz trzynasty festiwalu muzyki organowej. Wystąpiła inicjatorka i realizatorka przedsięwzięcia, zaolziańska organistka Marta Wierzoń. Do udziału w koncercie zaprosiła także znany w Republice Czeskiej kwintet instrumentów dętych blaszanych, który jako zespół o nazwie „Hudba Hradní stráže a Policie ČR” od siedemdziesięciu lat promuje kulturę muzyczną swego kraju poza jego granicami. Na program koncertu złożyły się utwory J.S. Bacha, G.F. Haendla, J. Stanicy, F. Mendelssohna-Bartholdyego i M. Mussorgskiego. Festiwal zakończył się 24 września.

(J.W.)



Marta Wierzoń – pomysłodawczyni festiwalu i wykonawczyni koncertu w karwińskiej świątyni

Mikołów. Tegoroczne, wyjazdowe posiedzenie Zarządu Głównego i Głównej Komisji Rewizyjnej ŚZChiO odbyło się we wtorek, 29 sierpnia w Mikołowie. Poświęcone było w głównej mierze podsumo-

waniu dokonań pracy Związku w pierwszym półroczu i nakreśleniu kierunków działalności w okresie jesienno-zimowym oraz pracy zarządu do przyszłorocznego Walnego Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego, którego

termin naznaczono na 21 kwietnia 2018. Podczas posiedzenia powołano nowy skład Kapituły Odznaczeń, której przewodniczącą została Barbara Liczberska, członkami zaś Jacek Turalik i Benedykt Oberda.

Lloret de Mar – Barcelona (Katalonia). W dniach 12–17 września 2017 w Lloret de Mar i w Barcelonie odbywał się zorganizowany już po raz siódmy Międzynarodowy Festiwal i Konkurs Chóralny „Cançó Mediterrània” 2017. W tegorocznej imprezie wzięło udział piętnaście chórów z sześciu państw. W konkursie zaprezentowało się także pięć chórów z Polski. Grand Prix zdobył Żeński Chór „Veni Gaudere” z Uniwersytetu Wileńskiego (oddział w Kownie). W kategorii chórów dorosłych główne nagrody trafiły do Chóru „Tarira” z Wysp Owczych, zaś w grupie chórów młodzieżowych dwie pierwsze nagrody (kategoria pop i kategoria Pau Casals) zdobył Chór „Medici Cantantes” z Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu. Pozostałe zespoły z Polski także osiągnęły bardzo dobre rezultaty: Chór Uniwersytetu Jagiellońskiego „Camerata Jagellonica” zdobył srebrne dyplomy w kategoriach: muzyka sakralna i muzyka pop, Chór Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego w Bydgoszczy srebrne dyplomy w kategorii muzyka sakralna i folklor. W grupie chórów dorosłych (adult choirs) trzy srebrne dyplomy zdobył reprezentujący Oddział Bielski PZChiO Chór „Hejnał” z Mazańcowic. Dodatkowo zespół ten, występujący pod kierunkiem Krzysztofa Przemyka, wywalczył drugie miejsce w kategorii muzyka katalońska i nagrodę finansową w wysokości 200 euro za znakomitą interpretację utworów katalońskich. Z sukcesem wyjechał z festiwalu również chór „Tam i Owo” z Tarnowa, który zdobył dwa brązowe dyplomy (kategoria muzyka sakralna i kategoria folklor).

Dużo radości wniosły uczestniczące w festiwalu chóry dziecięce z Włoch, Filipin i Czech, które zaprezentowały bardzo ciekawe programy, wysoko ocenione przez jurorów i licznych słuchaczy. Bardzo ciepło przyjęte zostały ponadto chóry występujące w konkursowej kategorii seniorów; ich śpiew emanował niesamowitą energią i radością życia. Niezwykłym wydarzeniem były dedykowane ofiarom sierpniowego zamachu terrorystycznego koncerty chórów



w Katedrze w Barcelonie.

W pracach Międzynarodowego Jury wzięła udział m.in. prof. Elżbieta Wtorkowska oraz dr hab. Jan Borowski, odnoszący ze swoimi chórami sukcesy w poprzednich edycjach konkursu.

Gratulujemy wszystkim chórom z Polski, które wzięły

► udział w tegorocznej imprezie i zapraszamy do Lloret de Mar oraz Barcelony na kolejny Międzynarodowy Festiwal i Konkurs Chóralny „Cançó Mediterrània”, który odbędzie się w dniach 11–16 września 2018 roku.
(J.P.)

Katowice. Trwają konsultacje w sprawie planu przyszłorocznych imprez organizowanych przez Zarząd Główny SZChiO. Prócz tradycyjnej styczniowej Adoracji Żłóbka Jezusowego w panewnickiej bazylice o.o. franciszkanów przewidywane są takie przedsięwzięcia, jak VI Festiwal Pieśni Eucharystycznej „O salutaris Hostia”, XXVI Górnośląskie Prezentacje Chórów i Orkiestr im. R. Hankego, XIII Pielgrzymka Chórów i Orkiestr do Matki Bożej Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach, Wieczór Wspomnień poświęcony S.M. Stoińskiemu, Michałowi Wolnemu lub innej ważnej postaci śląskiego ruchu chóralnego i muzycznego. Planowana jest także organizacja XXVI Święta Śląskiej Pieśni Chóralnej „Trojok Śląski”. Odbły się w tej sprawie już dwa posiedzenia prezydium zarządu, drugie m.in. z udziałem Tomasza Piwki – muzyka i dyrygenta zaolziańskich chórów, przedstawiciela Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czeskim Cieszynie, który jako przewodniczący Sekcji Śpiewaczo-Muzycznej tej organizacji kieruje przygotowaniem do kolejnego „Trojoka” mającego się odbyć w Stonawie (Republika Czeska), prawdopodobnie w powiązaniu z przypadającymi w 2018 roku obchodami setnej rocznicy utworzenia Narodowej Rady Księstwa Cieszyńskiego. Dalsze ustalenia w toku.

Łaziska Górne – Lloret de Mar – Barcelona. Orkiestra Dęta „Tauron” Wytwarzanie SA oddział Elektrownia Łaziska z kapelmistrzem Bogusławem Plichtą w dniach 19–24 września br. przebywała w Katalonii. Uczestniczyła w zorganizowanym po raz drugi Międzynarodowym Festiwalu i Konkursie Orkiestr „Złota Sardana” (International Orchestra Festival and Competition Golden Sardana Barcelona, Lloret de Mar 2017). W imprezie, która odbywała się w nadmorskim kurorcie Lloret de Mar oraz w stolicy Katalonii, Barcelonie, uczestniczyło osiem zespołów. Oprócz orkiestry z Łazisk przed katalońską publicznością prezentowały się: Orkiestra Re-



Występ Orkiestry „Tauron” z Łazisk na placu przed ratuszem w Lloret de Mar spotkał się gorącym przyjęciem słuchaczy

prezentacyjna Akademii Górniczo-Hutniczej z Krakowa (dyr. Karol Pyka), Orkiestra OSP z Nadarzyna (dyr. Mirosław Chilmanowicz), Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Dolnego Benešova (Republika Czeska), Banda i Majorettes „Triangle de Sants” z Barcelony, Orkiestra Taleers de Musics z Barcelony oraz Orkiestra „Giro Ktras” z Girony. Grze zespołów uczestniczących w konkursie przysłużyło się międzynarodowe jury, w skład którego wchodził: Momoko Furukawa z Japonii – trębaczka, Harry Sparnaay z Holandii – jeden z najlepszych w Europie klarncistów basowych, Sergio Fidermaizer z Argentyny – mieszkający i pracujący w Hiszpanii kompozytor i aranżer, Krzysztof Ligenza – dyrygent Orkiestry „Żegluga” z Kędzierzyna Koźła, która w ubiegłym roku była jednym z laureatów festiwalu. Program konkursu przewidywał ubieganie się o laury w kilku kategoriach. Orkiestra z Łazisk grająca pod kierunkiem B. Plichty zdobyła najwyższe Złote Dyplomy za wykonanie katalońskiej Sardany (narodowy taniec, symbol solidarności i jedności Katalończyków) oraz hymnu FC Barcelona (*Cant del Barça*). Ponadto muzycy z Łazisk otrzymali Srebrny Dyplom w kategorii „muzyka koncertowa” oraz Puchar Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, który „za artystyczne walory prezentacji konkursowej oraz służący dobru polskiej kultury muzycznej udział w II Międzynarodowym Festiwalu i Konkursie Orkiestr Złota Sardana” wręczył A. Wójcik, reprezentant Związku przebywający w Lloret de Mar jako gość festiwalu.

Świętochłowice. W Muzeum Powstań Śląskich we wtorek, 10 października, odbyło się spotkanie upamiętniające 95. rocznicę pierwszych wyborów i pierwszego posiedzenia Sejmu Śląskiego. Oprócz dyrektora muzeum zaproszonych gości podejmował wnuk pierwszego Marszałka Sejmu Śląskiego, Konstanty Wolny. Przybyli zwiedzili wystawę poświęconą osobie



Marszałek Sejmu Śląskiego K. Wolny w karykaturze Tadeusza Strzemię-Kleczyńskiego, „Polonia”, 1939, nr 5157, s. 5

Marszałka, obejrzeli również film „Misja Wolnego” zrealizowany przed pięciu laty przez Wojciecha Szwieca; w jednej z początkowych sekwencji filmu redaktor „Śpiewaka” opowiada o związkach łączących K. Wolnego z ruchem śpiewaczym. Uroczystość poprzedziło robocze pose-

dzenie współautorów książki o Marszałku K. Wolnym. Udział w tym projekcie bierze także Andrzej Wójcik – sekretarz ZG ŚZChiO i redaktor „Śpiewaka Śląskiego”, który twórcom przedsięwzięcia złożył gotowy już tekst o współpracy Marszałka ze śląskim ruchem śpiewaczym i jego udziale w budowaniu instytucjonalnych podstaw polskiego życia muzycznego na Górnym Śląsku.

Chorzów. Jerzy Milian – muzyk jazzowy, malarz, kompozytor, wibrafonista, jest na Śląsku osobą znaną. Urodził się w Poznaniu, lecz w latach siedemdziesiątych ub. wieku osiadł w Katowicach; został dyrektorem i kierownikiem artystycznym Orkiestry Rozrywkowej Polskiego Radia i Telewizji (1973–1991). Pracując na tym stanowisku promował młodych twórców i wykonawców muzyki rozrywkowej i jazzowej. W gronie kompozytorów i aranżerów orkiestry Miliana znajdowali się m.in. Jerzy Jarosik, Andrzej Marko, Andrzej Minkacz, Bogumił Starzyński... Swoich sił w tej dziedzinie we współpracy z orkiestrą próbował także obecny sekretarz ZG ŚZChiO i redaktor „Śpiewaka Śląskiego”. Barwna, wielowymiarowa twórczość Jerzego Miliana przeżywa od kilku lat prawdziwy renesans i jest odkrywana na nowo przez kolejne pokolenia słuchaczy i muzyków. W piątek, 13 października br., w ramach miejskiej Inauguracji Roku Kulturalnego w Muzeum w Chorzowie odbył się wernisaż wystawy „Pre-Tekst: Jerzy Milian”. Wystawie objętej honorowym patronatem Prezydenta Miasta Chorzów Andrzeja Kotali towarzyszył koncert zespołu Mitsch & Matsch, który wraz z prezentacją nowej książki i płyty odbył się w Teatrze Rozrywki. Na ekspozycję prezentującą przekrojowo twórczość Miliana złożyły się m.in. liczne zdjęcia z prywatnego archiwum muzyka, oryginalne partytury, taśmy, dokumenty, pamiątki rodzinne, a także obrazy i ikony tworzone przez artystę od lat osiemdziesiątych ub. wieku.

Katowice. Trwa sezon obchodów i uroczystości jubileuszowych oraz rocznicowych. W ostatnim czasie zaproszenia do udziału w tych wydarzeniach nadesłały m. in. następujące zespoły: Górnicza Orkiestra Dęta „Marcel” w Radlinie (stulecie, 13 października), Chór Mieszany Archika-

tedry Chrystusa Króla w Katowicach (siedemdziesięciolecie, 22 października), Chór Mieszany „Niezdareczka” w Niezdarze (dwudziestolecie, 14 października), Towarzystwo Śpiewacze „Wanda” w Łaziskach Górnych (piętnastolecie, 14 października), Chór Kościelny „Gloria” parafii świętych Apostołów Filipa i Jakuba w Żorach (dwudziestolecie, 22 października). Wymienione zespoły oraz ich zastępczy i wieloletnich członków na wniosek swoich zarządów i zarządów okręgowych wyróżniono odznakami honorowymi SZChiO, nadanymi przez Zarząd Główny w Katowicach. Członkowie ZG starają się uczestniczyć w jubileuszowych i rocznicowych obchodach poszczególnych zespołów. Czasem jednak, z powodu nagromadzenia tychże w krótkim odstępie (nieraz po kilka uroczystości jednego dnia, o tej samej porze), jest to po prostu niemożliwe.

Bielsko-Biała. W dniach 12–15 października odbywał się tu XIII Międzynarodowy Festiwal Chórów im. Kazimierza Fobera. Na program festiwalu, który wg założeń organizatorów powinien być pomocny „uczestniczącym zespołom i dyrygentom” w podnoszeniu umiejętności, a ponadto stanowić okazję „do artystycznej rywalizacji chórów od dziecięcych do seniora” złożyły się warsztaty chórów, seminarium dla dyrygentów chórów, konkurs chórów, Przegląd Chórów Seniora oraz koncerty festiwalowe organizowane w Bielsku-Białej i miejscowościach powiatu bielskiego, cieszyńskiego i pszczyńskiego.

W imprezie, której organizatorami we współpracy z kilkunastoma innymi podmiotami byli Polski Związek Chórów i Orkiestr Oddział w Bielsku-Białej, Regionalny Ośrodek Kultury w Bielsku-Białej oraz Zespół Państwowych Szkół Muzycznych im. Stanisława Moniuszki w Bielsku-Białej, uczestniczyły w tym roku chóry z Polski i zagranicą, m.in. z Węgier, Czech, Słowacji i Słowenii.

Partnerskimi festiwalami bielskiego „Gaude Cantem” są Międzynarodowy Festiwal i Konkurs Chórów „Cançó Mediterrània” i Międzynarodowy Festiwal Chórów im. Pau Casals oraz Śląski Festiwal Szkół Muzycznych w Katowicach. Tegoroczny Festiwal „Gaude Cantem” objęty był patronatem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Prezydenta Miasta

Bielsko-Biała, Starosty Bielskiego, Ordynariusza Diecezji Bielsko-Żywieckiej, Zwierzchnika Diecezji Cieszyńskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Rektorów Akademii Muzycznych w Krakowie i w Katowicach. Dyrektorem festiwalu był prezes Oddziału Bielskiego PZChiO, Krzysztof Przemysk.

Katowice. W niedzielę, 22 października, w kościele Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Osiedlu Odrodzenie w Piotrowicach odprawiona została msza święta w intencji członków czynnych, wspierających i sympatyków Towarzystwa Śpiewaczego „Modus Vivendi” oraz osób zmarłych związanych za życia z Towarzystwem. Po mszy odbył się Koncert Pieśni Sakralnych z udziałem Chóru Mieszanego (dyrygent Oskar Zgoła) i Chóru „Cameralis” (dyrygent Anna Szawińska). Wydarzenie to wpisane było w tegoroczny obchód piętnastolecia piotrowickiego Towarzystwa „Modus Vivendi”.

Katowice. Zbliża się koniec obecnej kadencji władz wykonawczych naszego Związku. Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze ŚZChiO odbędzie się najprawdopodobniej 21 kwietnia przyszłego roku. Już teraz warto podjąć w poszczególnych ogniwach naszego stowarzyszenia (chóry, orkiestry, okręgi) dyskusję o perspektywach funkcjonowania związku i określenia kierunków jego działania. W szczególności należy się zastanowić nad wyborem odpowiednich delegatów na Zjazd, którego zadaniem będzie wyłonienie i wybór członków nowego Zarządu Głównego. Z pewnością dążyć należy do odmłodzenia jego składu z jednoczesnym zachowaniem ciągłości pracy uwzględniającej perspektywę dwóch wielkich wydarzeń, związanych z przypadającą w 2020 roku sto dziesiątą rocznicą utworzenia Związku Śląskich Kół Śpiewaczych oraz stuleciem „Śpiewaka Śląskiego” – jedynego ukazującego się w Polsce czasopisma muzycznego, którego wydawcą i adresatem jest środowisko śpiewaków i muzyków amatorów.

*Na podstawie informacji własnych oraz korespondencji nadesłanych przez Ewę i Henryka Orzyszków (E.H.O.), Józefa Wierzononia (J.W.) i Jaromira Pyzię (J.P) opracowała
Barbara Czaykowska*



Parafia pw. NMP i św. Bartłomieja



Parafia pw. Trójcy Przenajświętszej



Archidiecezja Katowicka



Centralna Stacja
Ratownictwa Górniczego



Śląski Związek Chórów i Orkiestr



XIII FESTIWAL PIĘŚNI MARYJNEJ „MAGNIFICAT – 2017” 16 WRZEŚNIA 2017 ROK

WYSTĄPIĄ CHÓRY ŚLĄSKIEGO ZWIĄZKU CHÓRÓW I ORKIESTR

HONOROWY PATRONAT:

Ks. abp Wiktor Skworec Metropolita Katowicki

Jerzy Polaczek Poseł na Sejm RP

Sława Umińska Duraj Prezydent Miasta Piekary Śląskie

dr Piotr Buchwald Przewodniczący Rady Miasta Piekary Śląskie

Kościół pw. Trójcy Przenajświętszej w Piekarach Śląskich-Szarleju

PRZESŁUCHANIA KONKURSOWE

GODZ. 12.00

KONCERT LAUREATÓW

XIII FESTIWALU Pieśni Maryjnej „MAGNIFICAT – 2017”

BAZYLICA NMP i św. BARTŁOMIEJA PIEKARY ŚLĄSKIE

16.09.2017 GODZ. 16.30

Wstęp wolny - Zapraszamy!